ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 465 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.
Max. Kucera, prezyd. 186 W. 12 Str. w Chicago.
W. Sowadzki, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.
W. J. Lewandowski, kasyjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.
Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 465 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.
Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **W. Sowadzkiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.
Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcji „Zgody"
465 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee
Represents the interest of more than 500,000 oles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.
Max. Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.
W. Sowadzki, secretair 449 S. Desplain Str. Chicago.
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.
Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.
K. Małek, secretair 465 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising
One line once $0.50
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be adressed: „Zgoda" 465 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Nr. 11 — **Milwaukee, Sroda dnia 21go Maja 1884 r.** — **Rok 3**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 465 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Znaczenie Dziejów Polski i Walk o Niepodległość.

Przedstawił
Stefan Buszczyński

CZĘŚĆ II.

Znaczenie, całość i niepodzielność Polski, uznane przez dyplomatów europejskich i cudzoziemskich pisarzy. — Sądy o Polsce i Listopadowem Powstaniu Monarchów, Uczonych i Papieżów.

(Ciąg dalszy).

IV.

Główne źródło nieszczęść Polski.

Jak Polacy wierzą w odzyskanie Ojczyzny niepodległej, tak moskiewski rząd z równą wytrwałością dąży do tego, aby Polaków zniszczyć ze szczętem, co do jednego. Wcześniej czy później, łagodnemi czy srogiemi środkami, podstępem czy orężem, uśmiechem czy katowaniem, assymilacyją czy grozą, nie dziś, to za lat sto, — ale celem programu moskiewskiego jest pragnienie urzeczystnienia tych słów Mikołaja: „Polsza budiet, no Polakow nie budiet." Pomimo to nasza dyplomacyja nigdy nie mogła pozbyć się wiary w możliwość ugody z Moskalami.

(Wiem ja, że niejeden okrzyknie mnie za fanatyka, obwini o przesadę. Ale odwołuję się do tych, co dobrze znają państwo moskiewskie, jego politykę i naród moskiewski. — Wszystkie pisma, rozprawiające o Moskalach w stosunku do Polski i ich polityce, a wychodzące z pod pióra naszych rodaków w Krakowie, Poznaniu, Lwowie itd., mogą olśnić ludzi nie mających najmniejszego wyobrażenia o carstwie i carskim rządzie; ale w obec zdrowej krytyki tych co znają tameczne stosunki są bez żadnej wartości, chociażby były największą erudycyją nastrzępione. Wywołują tylko uśmiech szyderstwa, wzbudzają chęć wzruszenia ramionami, a potem... smutne westchnienie... Jak można pisać o Polsce pod moskiewskim zaborem, o rządzie carskim, o powstaniach i spiskach, o przyczynach tych powstań, siedząc sobie cicho w Krakowie lub Poznaniu, nie stąpiwszy krokiem na tę ziemię, gdzie każdy Polak, spokojny czy ruchliwy, istnieje na to do czasu, by służył za pastwę dla Moskala?! — Aby rozprawiać i pisać o stosunkach Polski z carstwem i z narodem moskiewskim, trzeba być specyjalistą. Trzeba najprzód zacząć od tego (warunek „sine qua non"), aby być w moskiewskich szkołach; trzeba słyszeć propagandę profesorów, widzieć postępowanie władz szkólnych; trzeba widzieć elementarne książki; trzeba mieć za kolegów Moskali: trzeba być choćby nawet w przyjaźni z niektórymi Moskalami; trzeba z nimi sąsiadować; trzeba bywać w moskiewskich salonach; trzeba znać lud zarówno, jak arystokracyją; trzeba znać urzędników, widzieć śledztwa; trzeba być w więzieniu, na Syberyi, a przynajmniej znać sybirskich wygnańców; trzeba znać moskiewską literaturę całą, i czytać... czytać, bardzo wiele czytać).

Jedną z największych klęsk naszych, a może głównem źródłem, pierwotnem wszystkich nieszczęść Polski, była ta wiara. Najzacniejsi, najszlachetniejsi ludzie, najlepsi patryoci nie byli od niej wolni!

Książę Adam Czartoryski, prezes naczelnego rządu narodowego, w depeszy do jenerała Lafayette dnia 16go Września 1831go roku uczynił następujące zeznanie:

„Polegaliśmy na szlachetności i mądrości gabinetów. Ufając im, nie zużytkowaliśmy wszystkich sił, jakiemi rozrządzaliśmy. Mogliśmy nieprzyjacielowi zadać cios, który niewątpliwie byłby stanowczym; zdawało się nam, że lepiej było zwlekać."

Nie w surowym, faktami stwierdzonym sądzie o carstwie moskiewskiem jest przesada, — nie w ocenieniu charakteru narodu moskiewskiego i jego krwiożerczem usposobieniu upatrywać można jakiś fanatyzm albo stronność; lecz w tej wierze Polaków, spodziewających się zawsze, przez sto kilkadziesiąt lat, polepszenia doli, albo nawet odzyskania niepodległości z łaski cara; zaiste jakaś dziwna, niepojęta chorobliwa monomanija niektórych przewodzców uderza badacza dziejów.

Morderstwa przy pierwszym wybuchu powstania 1830go roku i owe nieustanne krzyki, posądzające najzacniejszych patryotów o zdradę (nie wspominając o zdrajcach rzeczywistych), miały pierwotne źródło w owych rachubach na „wspaniałomyślność monarchy" albo „sprawiedliwość narodu." Polacy, tysiąc razy oszukani przez Katarzynę, tysiąc razy oszukani przez Aleksandra, co więcej, widząc, z jaką bezczelnością monarchowie moskiewscy deptali traktaty, zawarte w obec Europy, tysiąc razy gotowi byli za Mikołaja i później dać się uwieść złudzeniom i obietnicom.

Czyż można mieć za złe narodowi, jeźli wpadał w rozpacz, we wściekłość, widząc jak z nim postępowali ci, w których ręce z całą ufnością, z najprawdziwszem uczuciem, złożył losy swoje, ci, którym ślepo zaufał, których otaczał posłuszeństwem, uszanowaniem, czcia?

W dwa dni po wybuchu powstania Listopadowego, gdy już oczywistem było, że nie podchorążanie tylko, nie studenci tylko, ale całe wojsko polskie, będące w Warszawie, wzięło udział w rewolucyi, — w dwa dni po tej pamiętnej nocy, dnia 1go Grudnia, jenerał Chłopicki, otrzymawszy od Rady administracyjnej najwyższą władzę Naczelnego wodza, wydał pierwszą proklamacyją: „W imię jego cesarskiej i królewskiej mości Mikołaja Igo."

Nie dość na tem. Spodziewając się zawsze jakiejś łaski od tronu i możliwości układów z carem, nie zważając, iż przez lat dwanaście (od 1818go r.) wszelkie petycyje na tak zwanej legalnej drodze były odrzucane, przewódzcy narodu, najwyżsi arystokraci wysłali do cara deputacyją, zaledwie wybuchło powstanie! Podjęli się tej smutnej, upakarzającej misyi książę Lubecki i hrabia Jezierski.

„Z buntownikami nie mam nic do mówienia" — odpowiedział dumny samowładzca.

Gdy cały naród ożywiony był zapałem, jaki daje tylko wielka wiara w moc poświęcenia, garstka kierowników z najniższych sfer narodu i nawet wodzowie, którzy gotowi byli umrzeć za Ojczyznę, tej wiary nie podzielali; bo nie znali narodu, nie pojmowali, jak wielka potęga leży w duchu mas doprowadzonych do rozpaczy, co wolały wreszcie zginąć w razie niepowodzenia, niżeli żyć w docisku, w poniżeniu i w materyjalnej nędzy.

Ci kierownicy wierzyli tylko w siłę większej ilości bagnetów i w cara.

Hrabia Władysław Zamojski sam opowiadał, iż lękając się złych skutków powstania, dla zapobieżenia rewolucyi 29go Listopada, wraz ze swymi przyjaciółmi podrzucił bezimienny list w pokojach W. Ks. Konstantego, uprzedzając go o mającym nastąpić wybuchu!

Cóż dziwnego, że naród, w chwilach bólu, wiedziony zemstą, nie odróżnia, nie może odróżnić prawdziwych patryotów (działających z jego szkodą, pod wpływem chorobliwej wyobraźni, że mu skutecznie służy), od najnikczemniejszych szpiegów, jak Szlej lub Makrot?! I tych powieszono, i uwielbiany przez wszystkich jenerał Stanisław Potocki padł ofiarą nieprzebaczonego uporu! Cóż dziwnego noc 15go Sierpnia?!...

Nie zapominajmy, iż w parę miesięcy po wybuchu 30go roku, wojsko polskie, liczące w Listopadzie około czterdziestu tysięcy, doszło do siły stutysięcznej armii. A przez długi czas nie mogli Moskale więcej postawić nad sto kilkadziesiąt tysięcy. Moskiewskie wojsko trzy razy było mniejsze w rzeczywistości, niż w raportach. Jest to fakt dziś z największą pewnością stwierdzony. Lecz i to wojsko było osłabione, rozprzężone w skutek niedawnej wojny tureckiej. A znany każdemu sposób, w jaki oszukiwali Mikołaja putkownicy, jenerałowie i inspektorowie moskiewscy. O tem wszystkiem przecież powinni byli wiedzieć polscy kierownicy, wodzowie wyćwiczeni w szkole Napoleona.

(Niestety, nieszczęścia Polski i jej dzieje nie wszystkim posłużyły za przestrogę i środek do opamiętania się. Po upadku powstania 31go roku długo jeszcze potem, nawet w lat kilkadziesiąt, niektórzy możni panowie polscy wyobrazili sobie, że mają prawo uważać siebie za przedstawicieli narodu. Te zuchwałe, naganne roszczenia, te niemal dziecinne urojenia powstały szczególnie w najwyższych sferach arystokratycznych Warszawy. Dla tego, że zajmowali pierwsze miejsca w klubach i w teatrze, że przyjmowani byli mniej więcej grzecznie na salonach namiestników, mniemali, iż mają prawo przemawiać w imię narodu, a nawet traktować z rządem moskiewskim, targować się o tak zwane „koncesyje", o „reformy", chociaż do tego bynajmniej nie byli przez naród upoważnieni. Przy lada sposobności lecieli do Petersburga. Gdy rewolucyjoniści moskiewscy strzelali do cara, pierwsi byli do wysyłania „kondolencyi imieniem narodu" itp. Naród polski nie pochwalał wcale tych zamachów, nie prowadzących do niczego; ale też nikt nie dał prawa żadnego tym panom. Gdy zaś trzeba było wziąć udział w sprawach rzeczywiście narodowych, zwykle od wszelkich usuwali się czynności. Z tego powodu potomkowie wielkich, zacnych mężów zjednali sobie miano „nieobecnych!")

Książę Adam Czartoryski, w miesiąc prawie po upadku Listopadow go powstania, pisał z Lipska do Legacyi polskiej w Paryżu (jen. Kniaziewicza i kaszt. hr. Ludwika Platera) dnia 23go Października 1831go roku:

„Nie można będzie nigdy przelać dość łez wstydu i rozpaczy, myśląc o naszym upadku, o scenach, które go oszpeciły, i że ocalenie kraju jeszcze było w naszej mocy."

Słowa tak wiele mówiące, że w obec nich możnaby zamknąć wszystkie rozprawy o Listopadowem powstaniu, o jego doniosłości i nieuniknionej potrzebie.

Książę Czartoryski bowiem znał doskonale wszystkie siły tego zbrojnego ruchu i sprężyny nim kierujące. Z rodakami, których znał bliżej, był zawsze szczery. A jako mąż nieskazitelnej prawości, jako patryota, który dla Ojczyzny wszystko poświęcił i całe długie życie bez wytchnienia dla niej pracował, może służyć za ideał, za wzór dla polskich magnatow.

Ubolewając nad „szkaradną nocą 15 Sierpnia", nad „krótkiem lecz okropnem klubowładztwem", pisze książę Adam w innym liście tejże daty (dnia 23go Października 1831go roku) do Niemcewicza:

„Wszelako i w tych ostatecznych momentach rzecz publiczna mogła być jeszcze ocaloną, to jest Warszawa mogła nie być wziętą, gdyby tylko byli korpus Ramorina odwołali, gdyby mu kazali przyśpieszyć do obrony stolicy. Gdyby był przyszedł na koniec drugiego dnia szturmu, nieprzyjaciel byłby odparty niezawodnie z największą stratą. Warszawa dotąd byłaby nie wziętą."

Dalej:

„Po stracie stolicy zniechęcenie, znużenie i brak karności coraz bardziej bitność wojska zaczęły niszczyć. Nie było wodza, zabrakło wytrwałości! Lecz jedną z główniejszych przyczyn naszego upadku jest owo srogie opuszczenie nas przez zagranicznych. Wszystko byłoby inaczej, gdyby nam rządy były okazały choć cokolwiek istotnej przychylności. Próżno o przeszłości nieodwrotnej gadać; wieleby o niej pisać trzeba dla nauki i poprawy własnej."

Ale powiada dalej zacny książę:

„Niech nie rozumieją (dzienniki cudzoziemskie, z któremi radzi utrzymywać stosunki), że sprawa nasza skończyła się. Żyje ona i żyć będzie; bo te same uczucia, te same powody żyją w sercach pomimo klęsk i teraźniejszego upadku. Tysiączne były i będą koleje... a przyszłość jest nieskończona i nigdy nie jest zamknięta dla nadziei narodu, póki narodem być nie przestanie." (Z oryginalnej korespondencyi, ogłoszonej przez hrab. W. Platera w Albumie Muzeum narodowego w Rapperswyl 1872go r.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tegoczesne ideały.

Ideałem zowiemy z greckiego „wymarzony i upragniony, piękny, prawdziwy i dobry cel naszego dążenia."

Religia św. nas uczy, że celem wszelkiego dążenia na świecie powinien być tylko Bóg, z którego wszystko wyszło i w którym jedynym wszystko znajduje swe uspokojenie.

Jak tylko ludzie stracą z przed oczu Boga, tak sobie wymarzą, wytworzą, a często i innym narzucają różne „ideały", zwykle fałszywe i zwodnicze, tak jak te ogniki na bagnie.

Przez cały wiek XVIIIty pracowali tak zwani filozofowie nad tem, żeby ze świata wypędzić Boga; więc w czasie rewolucyi francuzkiej postawili sobie za ideał bóztwo „rozumu" w postaci nagiej i żywej kobiety.

Napoleon Iszy wprowadził do Europy ideał „sławy wojennej."

Po jego upadku Metternich, dyplomata austryjacki, wprowadził „absolutyzm", czyli nieubłaganą i zimną wolą rządu w miejsce wszelkiego prawa.

Budzące się pierwiastki wolności zaprowadziły przed pięćdziesięciu laty ideał „ludzkości", jako cel godny pragnienia.

Napoleon III zaprowadził ideał „narodowości", jako dźwignią politycznego działania. Ztąd poszło zjednoczenie się Włoch, powiększenie Prus przez Szlezwik Holsztyn, Alzacyją i Lotaryngią; ztąd poszło wybijanie się na wolność różnych plemion słowiańskich pod panowaniem tureckiem i austryjackiem.

Dziś, gdzie ludzie wszystkiego próbowali, prócz zwrotu do porządku Bożego na podstawie wiary nieomylnego Kościoła rzymskiego, dziś mamy tyle ideałów, ile państw lub rządów —

tylko tego nie widać, żeby gdziekolwiek na chorągwi wypisany był „Bóg" obok „Ojczyzny."

I tak w Prusiech ubóztwiają coś co się zowie państwem, der „Staat", i on jest tym bożyszczem, dla którego wszystko się poświęcać powinno.

We Francyi już nie państwo, ale „republika", t. j. forma rządu, jest nakazanym ideałem.

W Anglii ideałem jest „biznes" (business), czyli po prostu interes.

We Włoszech ideałem jest „nienawiść" do Papieża i Kościoła, bo tylko na tej nienawiści stanęły zjednoczone na pozór Włochy.

W Moskwie ideałem jest „car", czyli nieomylny i nieograniczony niczem pan życia i śmierci, człowiek omylny i śmiertelny, człowiek, który drży sam ze strachu przed ręką licznych skrytobójców...

W takich okolicznościach, gdzie tyle widać ideałów fałszywych, a przynajmniej zwodniczych, bo ziemskich — nie dziwujmy się, gdy zmateryjalizowana ludzkość w swej brudniejszej części chwyta po inne ideały, a tymi są dynamit, petroleum, sztylet, używanie doczesne bez nadziei, bez wiary w przyszłe życie za grobem...

To są nieuchronne skutki skrzywionych pojęć świata wykształconego a urzędowego.

W obec tego zamętu my Polacy jedyni poszczycić się możemy, że nam przyświecają prawdziwe ideały, do których dążności nasze nieustanne są skierowane, a tymi ideałami są:

w niebie **Bóg,**
na ziemi **Ojczyzna.**

Tych dwóch ideałów się trzymając silnie, przetrwamy nadchodzące burze; bo choćby się cała Europa morzem krwi zalała, to my jednak ocalejemy, mając w duszy i przed oczyma te dwa cele, których nam żadna burza unieść ani zniszczyć nie zdoła. („Goniec Wielkop.")

Początki wielkiej akcyi.

Odpowiedź szorstka a bezwzględna ministra Gosslera na interpelacyją księdza Jażdżewskiego w sprawie powrotu arcybiskupa Ledóchowskiego stanowić będzie ważny przełom w polityce kościelnej. Dotychczas katolicy w państwie niemieckiem walczyli cierpliwością i biernym oporem; obecnie jednak słowa pana ministra obudziły z bezczynności nawet najcierpliwszych. Jesteśmy w przededniu wielkiej akcyi katolików całego państwa, a pierwszy jej objaw nastąpił już w Kolonii w drugi dzień Wielkiej Nocy. W Wielką Sobotę ogłosiły dzienniki tamtejsze zaproszenie na wiec katolików, mający się odbyć w Poniedziałek. Zaproszenie to jednakże, w skutek uprzedniego polecenia z Berlina, zostało skonfiskowanem na mocy art. 131go kodeksu karnego, który oznacza karę 200 talarów, lub 2 lata więzienia za publiczne rozszerzanie zmyślonych rzeczy, lub tendencyjne przedstawianie tychże. Zaproszenie to nie zawierało jednak nic więcej, oprócz ubolewania, że rząd prowadzi ciągle jeszcze zgubną walkę kulturną i wzywało do uroczystego oświadczenia w obec całego świata, że katolicy wytrwają w wierności dla swoich wydalonych biskupów. Charakterystycznem jest, że tylko kolońskie dzienniki uległy konfiskacie; w innych zaś miastach prasa powtórzyła słowa odezwy bezkarnie.

Konfiskata była reklamą.

W Poniedziałek zgromadziły się w Kolonii w sali Guerzenich tysiące ludu. Biuro Wolffa podało ich liczbę na 4000, w rzeczywistości jednak było 6000 osób. Rano o godzinie 11tej odbyło się posiedzenie delegatów, na którem wyrażono życzenie, by zebranie kolońskie było wstępem do szeregu wielkich wieców i zgromadzeń po innych miastach, a to dla zamanifestowania postawy katolików w obec dzisiejszej polityki kościelnej rządu pruskiego.

Po południu zagaił wiec publiczny dr. Braubach, zaznaczając, że zgromadzenie nie odbyło się z inicyjatywy centrum, lecz z własnej.

Przemawiało kilku mówców, a wszyscy dawali dobitny wyraz ubolewania nad postępowaniem rządu.

„Ani Bismark, ani Gossler, ani Puttkamer, mówił dr. Braubach, nie mają o istocie naszego Kościoła najmniejszego wyobrażenia. Arcybiskup dr. Paweł Melchers jest i będzie naszym prawym arcypasterzem!"

Mówca zaś p. Riesenbach, kończąc długą przemowę, rzekł:

„Państwo wdarło się w siedzibę Kościoła! Niechże ją opuści, niech odda klucze i zrzeczo się pretensyi rozpościerania się na cudzej własności. Walczyć będziemy bez wytchnienia z prawami majowemi! Nie będziemy tworzyli barykad, ale wszelka obawa jest od nas bardzo daleką!"

Przewodniczący, baron Feliks Loe, przedłożył rezolucyją, którą zgromadzenie jednogłośnie przyjęło. Jest ona następująca:

1) Zebranie uznaje żyjącego w oddaleniu ks. arcyb. Melchersa za swego prawowitego pasterza, pozostaje mu wiernem i oddanem.

2) Zebranie ponawia protest przeciw kulturkampfowi, żąda odwołania arcybiskupów kolońskiego i gnieźnieńsko - poznańskiego, wskazując na osierocone parafie i ciągły wzrost zatrzymanych dochodów.

3) Zebranie wzywa katolików, aby tak długo wytrwali w świętym boju za wolność Kościoła, dopóki się nie wypełni to co przyobiecało święte słowo królewskie przy zajęciu prowincyi nadreńskich.

4) Zebranie wyraża członkom centrum, tak w sejmie jak i w parlamencie, uznanie i podziękowanie za okazaną dotychczas niewzwruszoną odwagę.

Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć arcybiskupa kolońskiego.

W obec takich demonstracyi, których tu dopiero początek widzimy, rząd jest w niemałym kłopocie. Mogłoby temu zapobiedz jedynie przedłużenie ustawy o socyjalistach, na mocy której władze miałyby prawo wprost zakazać zgromadzeń. Tymczasem los tej ustawy jest jeszcze bardzo niepewnym i kto wie, czy mimo presyi ze strony samego cesarza, centrum przyłoży rękę do ukręcenia bicza na siebie.

Cześć Litwinkom!

Korespondent „Mosk. Wied.", niejaki p. Muraszko, wywodzi płaczliwe jeremiady nad tem, że Litwa nie daje się moskwiczyć. Przytaczamy tutaj ustęp z tych żalów, które dowodzą, jak dzielnie walczą rodacy nasi pod zaborem rosyjskim.

„Wstręt Polaków, mówi pan Muraszko, do wszystkiego co rosyjskie, tak jest wielki, że zamożniejsi w kształceniu dzieci swoich unikają żeńskich gimnazyjów i progimnazyjów i niekiedy nad możność się wysilają, ażeby koniecznie oddać córki na pensyje warszawskie, lub wychować w przytuliskach, urządzanych na wzór dawno zamkniętych w Kownie. Taki przeciwrosyjski tryb kształcenia Polek głównie praktykowanym jest w kraju nadniemeńskim, gdzie w kółkach polskich uważa się za brak zupełny patryotyzmu wychowywanie córek w gimnazyjum „moskiewskiem." Gimnazyjum kowieńskie, wileńskie i suwalskie wyłącznie napełnione są dziećmi żydów, Rosyjan i tych drobnych urzędników i mieszczan polskich, którym środków materyjalnych braknie do tak zwanego polskiego wychowania córek. Rzecz jasna, że wychowane w takiej atmosferze Polki gardzą językiem rosyjskim, natrząsają się z rosyjskich zwyczajów i obyczajów, słowem przy każdej sposobności i niesposobności wykazują swą pogardę dla oświaty rosyjskiej, którą nierzadko zaprzeczają."

„Rzeczy doszły już do tego stopnia, płacze dalej p. Muraszko, że w czasach ostatnich uczucia nieprzyjazne dla wszystkiego co rosyjskie otwarcie zaczęły się objawiać ze strony Polek nadobnych, zwłaszcza na balach wydawanych przez Moskali, w których to balach Polki albo wcale nie brały udziału, albo ukazawszy się tam w żaden sposób nie chciały mówić po rosyjsku — nawet z Moskalami nieposiadającymi języka polskiego. Zdarzało się i to czasami, że uciekały się do pogróżek, iż bal opuszczą, jeżeli posłyszą zwróconą do siebie mowę rosyjską. Przebywając w ciągu lat kilku na Litwie i w kraju „nadwiślańskim", ten co to pisze napotykał stale Polki, które się kształciły w rozmaitych zakładach naukowych i przez swój „fanatyzm" patryotyczny zawsze wręcz zapowiadały, że z piszącym niniejsze wcale nie będą rozmawiały po rosyjsku i na pytania dawały odpowiedzi zawsze po polsku lub po francuzku, chociaż wybornie językiem rosyjskim władały. Zjawiska podobne tak stały się tam zwykłemi, że na nie już nikt uwagi nie zwraca."

Cześć Litwinkom!

Dynamit a Rządy.

Jak z wszelkich doniesień stan rzeczy w Europie się przedstawia, to schyłek obecnego wieku stoi pod rządem nie ludzi, ale dynamitu, ołowiu, prochu i bagnetu. A wiek to oświaty, lecz gdzież jej szukać?

Czy może w wymiarze sprawiedliwości rządzących i ich paragrafach prawnych?

Ale gdzie tam!

Znajduje się ona obecnie w dynamicie, dualinie i innych jeszcze silniejszych chemicznych wynalazkach, którym odwieczni alchemiści, tak zwani czarnoksiężnicy, przed wiekami dali początek, jakoby w przewidzeniu, że one będą kiedyś najskuteczniejszym środkiem na ustalenie praw Bozkich i ludzkich.

Gdzie tylko spojrzeć, wszędzie tylko bezprawie widać. Nie tylko całe narody jęczą pod jarzmem tyranów i despotów, którzy z Bożej łaski się piszą, ale i pojedyńcze familie; dręczone jednostki zaś uciekają się do piekielnych i zabójczych wymysłów, ażeby przez to sprawiedliwość sobie wywalczyć. Wszelkie zabiegi rządu nie mogą tej hydrze głowy zetrzeć. Choć jednych więzieniem, drugich śmiercią ukarzą, to znów inni występują i prowadzą rozpoczęte już dzieło zniszczenia dalej.

Poddani Wielkiej Brytanii nie dosyć że w starej ojczyźnie mszczą się nad rządem, ale przenieśli takowe i na nową półkulę, do Toronto w Kanadzie, gdzie prowincyjonalny gmach parlamentu chcieli wysadzić w powietrze, lecz przedwczesne odkrycie tego zamiaru przez rząd przeszkodziło temu. Do zbrodni tej chcieli oni użyć silniejszej jeszcze masy od dynamitu, i to dualinu. Sprawców dotąd jeszcze nie odkryto, muszą być dobrze zorganizowani.

W Anglii policyja była sprytniejszą, bo przytrzymała Wm. Mc. Donnella, okrzyczanego dynamitystę feniańskiego. Stratę okrętu „State of Florida" przypisują jego bandzie, ponieważ po wybuchu gmachu Thomasowego dały się słyszeć groźby, że Anglią trzeba zniszczyć przez zburzenie jej floty. Zniknięcie tego okrętu może nie jest dziełem tych groźb, ale mogą one wnijść w życie. Tak przynajmniej naczelnik dynamitystów, Donawan Rossa, światu głosi, że jego staraniem jest to przeprowadzić.

Również przestraszające wypadki zaszły i w Hiszpanii. Donosiliśmy już o nieszczęściu na kolei pod Cindad Real, przy którem przeszło 50 ludzi zostało zabitych i tyleż rannych. Nieszczęście to chciał rząd przypisać zwyczajnemu przypadkowi, ale że pod mostem przed Barceloną znaleziono ukryty dynamit przed nadejściem pociągu, więc nie ulega już żadnej wątpliwości, że dynamit sili się na zniszczenie rządów i że toczy się walka rewolucyjna zorganizowanych anarchistów o zmianę politycznych zasad, nie bagnetem, ani ołowiem, lecz wymyśloną siłą przeciw tym morderczym narzędziom przez rządy używanym, która ma despotów przekonać, że nie są najdoskonalsi, najpotężniejsi i wieczni w panowaniu na tej ziemi.

Anarchistyczna ta powódź dosięga też i Austryją. W Tryeście przytrzymano dynamitystę, w Krakowie odkryto zamach na gmach sądowy, a z wykonanych aresztowań wynika domysł, że rozproszeni po Austryi anarchiści stoją w związku z moskiewskimi.

Że i w Niemczech anarchistów nie brak, dowodzi tego zamach na pomnik „Germania" w Niederwaldzie i groźba parlamentowi i Bismarkowi, o czem niżej. Domyślają się niektórzy, że zamach na pomnik, to wymyślona kaczka, żeby tym sposobem ułatwić przeprowadzenie praw wyjątkowych przeciw socyjalistom. Może tak być i nie być, w każdym razie nie dobra to broń przeciw anarchistom, bo obostrzeniem praw i sroższem jeszcze uciemiężaniem ich wywołają tem rychlej wilka z lasu. Jeżeli dotąd anarchiści niemieccy nie użyli tego środka, to im go rząd teraz wskazuje i sam się zdradza, że go się bardzo boi; w przyszłości może go się doczeka.

Odnowienie sojuszu Niemiec z Rosyją wyszło tej ostatniej na dobre, bo wzmocnił się przez to jej kredyt finansowy, który Niemcy tak szczerze poparli, że dwa razy więcej zebrano podpisów celem rozkupienia listów zastawnych na pokrycie pożyczki 75,000 milionów. Komu to wyjdzie na dobre, jeszcze nie wiemy, ale pewnie Niemcom, którzy przez to utrwalili sobie przystęp do względów i łask Rosyi, aby ją później z toru zepchnąć i zadławić.

Francyja mimo wewnętrznych zaburzeń, które dosyć szczęśliwie uśmierzać potrafi, wyszła i na zewnątrz zwycięzko z Chińczykami, którzy z Tonkinu wyprzeć jej nie mogą i do tego jeszcze koszta wojenne będą musieli zapłacić. Ferry zaś korzysta z czasu i stara się o nową pożyczkę w sumie 40tu milionów franków, niby to na wyrównanie kosztów wojny tonkińskiej, a właściwie na zasób do nowych przedsiębiorstw, które ma przed sobą z Marokko, w sprawie egipskiej, a prawdopodobnie i z Hiszpanią.

W sprawie egipskiej ma się w Czerwcu odbyć konferencyja mocarstw. Francyja sposobi się na obcięcie skrzydeł Anglii, czego z Turcyją, która na konferencyją nie jest zaproszona, z pewnością swego dokaże. Niezgoda torysów (monarchiści), którzy godzą rozdwojone partyje Gladstona, sprzyja bardzo zachciankom Francyi.

Otóż tak stoją sprawy rządów w Europie, a pod i nad niemi figuruje anarchia z dynamitem.

WYJAŚNIENIE.

W Nr. 12 Gazety Polskiej z 8 Maja r. b. została umieszczoną korespondencya Ob. J. Rychtera z Louisville Ky., na którą czuję się w obowiązku co do pewnych punktów odpowiedzieć.

Z porządku rzeczy by wynikało, ażeby odpowiedzieć w gazecie, w której korespondencya umieszczoną była, nie chcąc się jednakowoż narażać na możliwe nieprzyjęcie mej odpowiedzi, lub też przechodzenie tejże cenzury p. Redaktora Gazety Polskiej, postanowiłem w Zgodzie odpowiedzieć.

Co do zarzutów sz. korespondenta, tyczących się Ob: Klupp, Wendzińskiego i Gryglaszewskiego, te ominę gdyż niewiem co na nie mam mówić, jedynie mam na myśli odpowiedzieć na zarzuty, robione Rządowi Centralnemu, którego mam honor być członkiem i sekretarzem.

Korespondent zarzuca członkom Rz. Centr., że po wystąpieniu Gminy Polskiej, ci zostali w skutek tego w zawieszeniu. To już pierwsza pomyłka, gdyż n p. Ob. Prezydent, Viceprez. i Vicesekr. są członkami Tow. Przemysłowego, Sekr. jen. członek Tow. Nar. w Bay City itd., a zatem żaden z członków ze Związku nie wystąpił.

Przyczyna Sejmu nadzw. była ogłoszoną w Organie przez Cenzora, gdyż tenże ma tylko prawo zwołania tegoż, Rz. Ctr. ma jednakowoż prawo podania swych interesów do obrad jeżeli widzi tego potrzebę, co uczyniono w ten sposób, że zawiadomiono każdą grupę osobno. Lecz niewiem, z kąd Sz. korespondent bierze pohop do tego orzeczenia, że nieporozumienia wynikły z przymusowego pośmiertnego. Ja, który sam ten cyrkularz pisałem, wiem tylko że była w nim mowa o za wysokiem pośmiertnem.

Co do kolonizacyi nie jestem w stanie nic powiedzieć, czy korespondent ma racyę czy nie. W to też nie wchodzę, gdyż okolic tych nie znam. Sejm nadzwyczajny miał prawo do jakichkolwiek bądź uchwał gdyż wszystkie Grupy oprócz tylko jednej z Louisville, były czy to przez własnych delegatów czy też przez zastępców reprezentowane.

Rząd Ctr. nie ogłasza w Organie żadnego wystąpienia grup, tymbardziej, że chciał zasięgnąć opinii Sejmu co do Gminy, która tyle zalega że Rząd Ctr. nie chciał żadnych kroków na własną tylko odpowiedzialność przedsiębrać. Z kąd Sz. korespondent wnosi, że Grupa nie ogłaszająca żadnych podatków etc. wykreśloną być nie może, nie wiem, gdyż nietylko w deklaracyi w drugim ustępie o tem jest mowa, lecz i Artykuł 4ty i 2gi konstytucyi wyraźnie powiada co w podobnym razie jest do zrobienia.

Na Sejm w Milwaukee, nie wiem o tem, ażeby Rz. Ctr. zapomniał zabrać książek finansowych Zgody. Książki tam były, tylko Zarząd Akcyonaryuszy sprawozdania nie przedłożył. Rząd Ctr. oddawszy zarząd finansowy akcyonaryuszom nie mógł sobie przywłaszczać prawa wtrącać się w interesa tychże. Zarząd finansowy nie został akcyonaryuszom, jak Sz. korespondent mylnie powiada, tylko na rok oddany, lecz naturalnie na tak długo jak akcyonaryusze egzystować będą, to jest, aż Związek Akcyi nie wykupi i tym sposobem znów jedynym właścicielem Zgody nie zostanie.

Rząd Ctr. pewno był przeciwny, ażeby Zgodę oddać akcyonaryuszom, pomimo, że Sejm III w Chicago, który akcyonaryuszów stworzył, przyznaniem Związkowi 50ciu akcyi za ruchomości wszelkie należące do Zgody, uchwalił że Związek niby tę Zgodę akcyonaryuszom na doczasową własność przekazał. Rząd Ctr. długo się temu sprzeciwiał, lecz przyszedłszy do przekonania, że akcyonaryusze pod pewnemi względami mają prawo do Zgody, i koniecznie tego się domagali, przyznał im takową za potwierdzeniem Cenzora. Za to Stow. Akcyonaryuszy wystawiło jako pewność na pieniądze, które Rząd Ctr. na Zgodę wyłożył „mortgage," naturalnie że na ruchomości, tak zwaną „Chattel Mortgage," o czem Sz. korespondent ani chwili wątpił, również jak wszyscy inni, że o nieruchomościach nikt ani myślał, i że co do wyrażenia zaszła tylko prosta pomyłka pisarska, która z ruchomości, nieruchomości zrobiła.

Czy Rząd Ctr. miał prawo pożyczyć pieniędzy na Zgodę? czy nie jest krótka odpowiedź, że celem Związku jest wspierać przedsiębiorstwa Polskie, tymbardziej taką sprawę jaką jest gazeta, Organ Związkowy.

Ciekawym coby Sz. korespondent i wielu innych powiedziało, gdyby Rz. Ctr. Zgodzie dał upaść nie pożyczywszy pieniędzy? Pewnoby z krzyków pseudonarodowych trąby wietrznie powstały.

Co do finansów to Szan. korespondent zupełnie się pomylił, gdyż do stanu kasy na Sejmie III, dodał zamiast tylko dochód z roku IV, cały stan kasy od rozpoczęcia Związku aż do Sejmu IV, przez co sumy wyszły takie, które każdemu, co tej pomyłki nie pozna, dadzą powód do narzekania na rozrzutność, i niewiem co sądzić? Czyby ta omyłka miała na umyśnie być zrobioną, boć przecież sprawozdania finansowe, które każdemu z delegatów były doręczone były dość wyraźne.

Poniżej podaję cały wykaz finansowy, który pewno pomyłkę wyjaśni.

Stan kasy Związku na Sejmie III w Chicago	. . . .	$ 622,71
Do tego stan kasy Zgody z Nowego Yorku	. . .	3,85
razem dollarów		626,56

w następnym rozkładzie

fundusz żelazny	$ 397,68
„ bierzący	95,03
„ pośmiertny	130,00
„ Zgody	3,85
razem jak wyżej dollarów	626,56

W ciągu roku t. j. od Sejmu III do Sejmu IV w Milwaukee.

	Dochód	Rozchód
fundusz bieżący	438,89	434,00
„ żelazny	247,08	1,20
„ odznak	71,50	67,65
„ pośmiertny	2331,10	1200,20
„Zgody	1238,08	2105,10
	4326,65	3808,15
posostaje w kasie z roku IV		518,50
do tego stan kasy z roku III		626,56
Gotówką w kasie na sejmie IV		$ 1145,06
Martgage Akcyonaryuszy		863,17
Razem dollarów		2008,23

w następnym rozkładzie

fundusz żelazny	$ 643,56
„ bieżący	99,92
„ odznak	3,85
pośmiertny	1260,90
Razem jak wyżej dollarów	2008,23

Od Sejmu IV Rząd Ctr. nie prowadzi rachunków finansowych Zgody oddawszy takowe Zarządowi Akcyonaryuszy.

Powyższe sprawozdanie dostatecznie przekona Sz. korespondenta o błędnem jego pojęciu tegoż, dla czego nie wchodzę na bliższy wykaz pojedyńczych błędów.

Jak Rząd Ctr. dochodami szasta każdy się przekona że nawet fundusz bierzący, który na wydatki administracyjne jest przeznaczony nie jest zużyty lecz prawie 100 dallarów znajduje się w kasie.

W końcu jeszcze, co się tyczy Kółka Polskiego w Louisville, które podług zdania Sz. korespondenta tak okropnie jest pokrzywdzone, podaję poniżej rachunek tegoż publicznie, jeżeli prywatne nie starczyły, pozostawiając rozstrzygnięcie czytelnikom.

Kółko Polskie w Louisville Ky.

Winno zapłacić.		Zapłaciło.		
podatek za Październik 82 r. 17 czł.	1,70	5 10 83 podatek	1,50	
wstępne 1 członek	1,00	wstępne	1,00	2,50
podatek za Listopad 18 czł.	1,80			
„ Grudzień	1,80	13. 10. podatek	1,50	
pośmiertne dol. 700 na 18 czł.	26,10	25. 1. 84. podatek	2,40	
podatek za Styczeń 83 r. 19 czł.	1,90	wstępne	1,00	3,40
wstępne 1 czł.	1,00	pośmiertne	4,25	
podatek na Luty 19 czł.	1,90	„ złoż. napr.	3,00	7,25
wstępne 1 czł.	1,00			
podatek za Marzec 20 czł.	2,00	14. 3. podatek	2,30	
pośmiertne dol. 700 na 18 czł.	26,10	wstępne	1,00	3,30
podatek za Kwiecień „	1,80	22. 3. podatek	1,50	
padatek za Maj	1,80	20. 4. podatek	20	
pośmiertne dol. 1,500 na 17 czł.	53,55	pośmiertne	5,80	6,00
podatek za Czerwiec „	1,70			
„ Lipiec „	1,70	19. 5. podatek		3,00
pośmiertne dol. 500 „	18,70			
podatek za Sierpień „	1,70			
„ Wrzesień „	1,70			
doł.	148,95			28,45

Pozostaje więc zaległości na Sejmie IV dol.	120,50
czyli pośmiertnego dol.	111,40
podatku	9,10
Razem jak wyżej dollarów	120,50

Od czasu sejmu IVgo, Tow. to nic nie płaciło oprócz dol. 1, który jeden z członków tegoż, będący w Chicago wpłacił wprost do Rządu Ctr.

W jaki więc sposób Kółko Polskie w Louisville ani trzeciej części nie zalega jak podano w korespondencyi, nierozumiem.

Towarzystwa przystępujące do Związku składają deklaracyę, czem naturalnie zobowiązują się z większością się zgodzić, i uchwały w ten sposób zadecydowane powinny być obowiązujące tak dla Towarzystwa jak każdego z członków. Niejedni jednakowoż, nie będąc w stanie przeprowadzić swych idei, całę sprawę z błotem mięszają dla tego tylko jedynie, że ich nie słuchano. Nie Sz. Panie. Któż może przysiądz na to, że jest nieomylnym, że jego rada dobra, ba, najlepsza pod słońcem?!

Sz. korespondent chce mieć pośmiertne zmienione na dobrowolne. Towarzystwa tego sobie nie życzą, a to co dla Knights of honor albo Ancient Order of United Workingmen jest dobre, to dla nas może przeciwne. Ich jest tysiące, bo każdy ma do nich wolny wstęp; do nas zaś tylko każdy uczciwy i prawy Polak się łączy, jak to przysłowie mówi: z wielu wezwanych, mało wybranych.

Napady te na Związek co od pewnego czasu pojawiają się tu i owdzie, wątpię ażeby nas z drogi naszej zwróciły, chociaż widocznie do tego zmierzają. Rząd Centralny, stara się sumiennie swe powinności wypełniać. Do omylności pretensyi sobie nie rości, i zdaje mi się, że Sz. korespondent powinien, jeżeli interesa Związkowe nie zdają mu się iść w porządku, na Sejmie, delegatom Zwrócić uwagę, lecz nie po gazetach fałsze głosić. Co Sz. korespondent myśli o ptakach? które własne gniazda zanieczyszczają?

Cała ta sprawa powstała tylko z tąd, że Sz. korespondent osobiście nam znany, tylko przez nieznajomość tutejszych t. j. Chicagowskich stosunków, dowiedziawszy się tego i owego ale nic racyonalnego od ludzi nam nieprzyjaznych dał się od niechętnych Związkowi zrekrutować i ze swą korespondencyą tak nieoględnie wystąpił.

J. N. Morgenstern.

Proces Kraszewskiego.

Nareszcie reichsgericht w Lipsku rozpoczął proces przeciwko J. I. Kraszewskiemu i byłemu kapitanowi pruskiemu Hentsch, zarzucając im, jakoby zdradzali rząd pruski donosami wydarzeń i systemów wojskowych pruskich do Francyi, Moskwy i Austryi. Szczycą się, że mają dokumenta w ręku i że z tych wykrywa się istnienie towarzystwa polskiego w Paryżu, które już od roku 1864go pracuje nad przywróceniem wolnej i niepodległej Polski, i że to towarzystwo od roku 1866go do 1878go zbierało sprawozdania militarne z całej Europy, a po rozwiązaniu się byli używani członkowie tegoż przez Gambettę do zbierania nowin w Niemczech, Austryi i Rosyi.

Kraszewski temu wszystkiemu stanowczo zaprzecza.

Prokurator reichstagowy jest tak swego pewien, że wniósł dla Hentscha o 10, a dla Kraszewskiego o 5 lat domu poprawy.

Zobaczymy, jak nam tę sprawę przedstawi obrona, czy się czasem nie wykryje, że to tylko strach miał tak wielkie oczy.

Okropna zemsta szatana pruskiego.

Proces naprzeciw naszemu J. I. Kraszewskiemu i kapitanowi Hentsch w reichstagu w Lipsku ukończony. Prokuratorya uznała ich winnymi Zdrady Stanu i skazała Hentscha na 9 lat do domu poprawy a Kraszewskiego ze względu na jego podeszły wiek (76 lat,) na 3 i pół roku więzienia w fortecy.

Proces toczył się przy zamkniętych drzwiach, bez udziału publiczności, a więc potajemnie jak w jakiej zbójeckiej jamie, lub za dawnych niemieckich Fehmgerichtów, kiedy to Cycewitze, Kikiryce, Itzenplitze i inni zbójeccy rycerze niemieccy wyznaczali swoim przeciwnikom roki po lasach i podziemiach, a potem ich tam mordowali i cało majątki im zabierali.

Z procesu tego nie doszło nic do wiedzy publiczności, co na obronę oskarzonych było przytoczone, lecz tylko co na ich potępienie. Rzecz to niesłychana i przemawia widocznie za tem, że Kraszewski został niewinnie osądzony i że szatańska zemsta pruskiego ancykrysta potępiła niewinnie uczonego starca za to, że sprawiedliwem piórem w dziełach swoich wykrywał brudy i łajdactwa niemiecko-pruskie, i że pracował nad wydaniem sprawiedliwej historyi o tym, ze skradzionych ziem, zlepionym kolosie, którego cerber (pies) piekielny, dopóki żyje, ruszać nie pozwala.

Stało się! Mamy już znów jednego męczennika więcej, który pada pod ciosem prusko-niemieckiego tyraństwa, ale niewinność jego wołać będzie o pomstę do niebios, i Bóg, chociaż nierychliwy to sprawiedliwy spuści jeszcze raz na twoich potomków, Bismarku, klęskę, że znów psy zjadliwe kości wasze rozciągać będą, jak na Psiem polu.

Papież a Rzym.

W kwestyi Papieża do Rzymu, to jest, czyli Papież ma pozostać w Rzymie lub opuścić takowy, pozostawiając go siedzibie królewskiej, tak się dość poważana niemiecka gazeta w Berlinie „Grenzbote" o tem wyraża.

Jeżeli który z tych dwóch koronowanych dygnitarzy ma Rzym opuścić, to powinien go opuścić król a nie Papież. Nie jest to żadną koniecznością geograficzną ażeby Rzym być musiał stolicą królestwa włoskiego i zajęcie go na stolicę sprowadziło już dosyć trudnych zawikłań. Większa też część polityków włoskich jest tego zdania, że obecny stan rzeczy nie przynosi żadnej korzyści celom narodowym, ścieśnia politykę na zewnątrz, a temu zapobiedz można bez wszelkich trudności. Historycznej konieczności na wyniesienie Rzymu do stolicy królewskiej nie było i nie masz, a nawet nie przystoi wcale królestwu ta metropolia.

Kościół rzymsko-katolicki jest jak do skały do Rzymu przykuty a z przeniesieniem tamże i stolicy królewskiej wywiązała się kwestya niezgody pomiędzy największym księciem władzy duchownej a księciem władzy świeckiej. I jeżeli z tego wywięzuje się kwestya, który z nich ma ustąpić, to tej kwestyi żadna ugoda nie rozstrzygnie inaczej, tylko tak, że król ustąpić ze Rzymu powinien.

Papież jak był tak pozostanie najwyższym księciem katolickim, w obec wszystkich królów i książąt katolickich, bez względu na to, czy ma lub niema księztwo ziemskie, lub własną dziedzinę. Założenie tych dwóch stolic obok siebie wywołało przepaść pomiędzy dwiema obozami, których partye stronią od siebie, mnożą coraz to gorsze zawikłania i rzeczby można że nie masz tam panującego. Przypuściwszy nawet zgodne pożycie tych dwóch książąt ze sobą, to i ono nie wyjaśniłoby kto jest panem miejsca. Czyżby Papież miał być uważanym jako gość króla z używaniem władzy rządzenia i prawa wysełania posłów? Albo czyby najmłodszy z królów katolickich najwyższemu z książąt miał ustąpić pierwszeństwa? W każdym bądź razie świetność wiary zaćmi koronę świecką i nie pozostanie nic innego jak przenieść stolicę królewską na inne miejsce, bo choć Papież ogołocony z państwa świeckiego, czy mieszkałby gdzie indziej jak w Rzymie, to Rzym pozostanie zawsze punktem centralnym świata katolickiego a zwyczajnem tylko miastem włoskiem.

Dla tego więc, niebaczny zamach wykonany w r. 1871, powinien rząd włoski naprawić a uchroni się gorszych następstw. Wygnany albowiem i gdzie indziej a nie w Rzymie mieszkający Papież, byłby dla królestwa Włoskiego gorszem złem aniżeli dzisiaj jako więzień trzymany, bo pretendenci do władzy, po za granicami mieszkający, są zawsze najniebezpieczniejsi. To też obecny stan Włoch a

Abonentów „Zgody"

którzy z zaległej przedpłaty jeszcze się nie uiścili, prosimy usilnie, ażeby przesyłali co najprędzej pieniądze, bo wydawnictwo nie może bez narażenia się na straty już dłużej kredytować. Wszakżesz praca już się wszczęła, więc z zaoszczędzonych zarobków niech każdy odda „Zgodzie" to co jej winien, a przyczyni się do jej utwalenia i rozwoju.

REDAKCYA.

Stolicy apostolskiej wiecznie trwać nie będzie, a załatwionym być powinien tem, że parlament włoski opuści Monte Citorio, król przeniesie się w przyjemniejszą dla siebie okolicę, a Papież w Lateranie jak dawniej ofiarę świętą sprawować będzie.

Gwardya Polska Kościuszko w Milwaukee

obchodziła w ubiegłą Sobotę dnia 17 t. m. uroczystość, jaka się nie zbyt cząsto zdarza. Pomna na zasługi swojego Kapitana F. J. Borchardt, jakie tenże dla utrzymania i istnienia Gwardyi w ciągu 7 lat położył, i do pierwszego znaczenia w obec innych milicyi Gwardyją wyniósł, obdarzyła go pięknym upominkiem. Jest to misternie i kosztownie odrobiona szpada w Nowym Yorku, co na wystawie w Columbus O. odniosła należyte uznanie. Szpadę tę nabyła Gwardya dla swego ulubionego kapitana, urządziła pomiędzy sobą i przyjaciołmi gwardyi składkowy wieczorek w chorągiew polską i amerykańską ozdobionej Kindergarten Hali przy Greenbush ulicy, gdzie wśrod miłej i przyjemnej zabawy wręczyła mu takową o godzinie 10ej wieczorem. Uroczystości tej przewodniczył wybrany do tego komitet, z którego grona gwardzista K. J. M. Małek przemówił najpierwszy w Polskim i angielskim języku, zaznajamiając publiczność o powodzie i celu zebrania, a skreśliwszy zasługi kapitana, wręczył mu w imieniu Gwardyi szpadę, którą mu oficerowie p. Nowak i M. Żyburtowski do boku przypięli.

Po toaście na powodzenie solenizanta odczytał gwardzista J. Rajski stósownie do tej chwili ułożoną polską poezyą i wręczył mu takową ku przechowaniu wraz z szpadą do niewygasłej pamięci.

Następnie przedstawił p. K. Małek na angielskiego mówcę kapitana M. A. Aldrich. Ten w przydłuższej mowie wyłuszczył zasługi kapitana i Gwardyi Kościuszko, ocenił należycie wdzięczność gwardyi ku swemu naczelnikowi i zalety całej kompanii, z którą mało która z milicyi może iść w zawody i rokując jej jak najlepszą przyszłość zakończył szczerem życzeniem na ogólne powodzenie.

Po tym mówcy wystąpił I. Wendziński z mową polską. Z okazyją obecnej uroczystości połączył przeszłość naszej, dzisiaj udręczonej, a dawniej wielkiej i potężnej Ojczyzny. Przywiódł na pamięć bohaterskie czyny naszych praojców i w całym świecie nieśmiertelną sławę szabli polskiej, wymieniając naszych sławnych mężów od hetmanów Sieniawskiego, Czarneckiego i innych aż do Kościuszki Puławskiego i następnych z młodszej generacyi; wzywał o przechowanie ich imion i ich czynów w wiekopomnej pamięci, o naśladowanie ich w cnotach rycerskich i miłości Ojczyzny, za którą krew przelewać i umierać powinno być słodkim obowiązkiem każdego żołnierza. Nadto zachęcał gwardzistów, ażeby dołożyli największego starania do rozpoznania się w dziejach ojczystych, do uwieczniania tych dziejów w młodszem pokoleniu, a zwracając się do matek i do cór Polek, przypomniał im Chrzanowską, Czarlińską i Platerową, i wzywał, by przekazywały pamięć o nich swym potomnym, a Polska w nas choć po za oceanem wiecznie żyć będzie.

Następnie podziękował kapitan Borchardt swoim żołnierzom, mówcom i gościom za życzliwą pamięć, zachęcał gwardzistów do wytrwania w swoich przedsięwzięciach, ażeby odpowiedzieć godnie imieniu Gwardyi Kościuszko i wyrównywać zawsze honorowo obywatelstwu amerykańskiemu.

W końcu odczytał p. K. J. M. Małek wręczone mu przez delegatów piśmienne współżyczenia od innych milicyi, wzniesiono toast na cześć Gwardyi, muzyka zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła" a uszczęśliwieni żołnierze z tak pięknej i okazałej uroczystości puścili się w wir tańca, który przeciągnął się w miłej niczem niezakłóconej harmonii aż po za północ.

Skład niemieckiego Reichstagu.

Reichstag niemiecki składa się z następujących frakcyi i ich członków:

52 niemieckich konserwatystów z ministrem Gosslerem i Puttkamerem,
24 zwanych niemieckimi reichstagowcami,
107 centralistów,
18 Polaków,
45 national-liberałów,
100 wolnomyślnych,
9 partyją ludową się zowiących,
13 socyjalistów,
15 Alzato-Lotaryngów,
13 bez odcienia (dzikich) i
1 krzesło opróżnione.

A więc 9 partyi samych Niemców w jednym zjednoczonym związku, mimo tego śmią jeszcze zarzucać Polakom niejedność i niezgodę, u których nigdy tak wiele partyi nie było i po dziś dzień ani u nas, ani też u innych narodów nie masz. Piękną oni jedność i zgodę przedstawiają, zupełnie taką, jak sukmana ze samych łatów uszyta, która gdy się zacznie rozłazić, to i śladu po niej nie zostanie. Tak samo stanie się i z reichstagiem niemieckim.

Rocznice Historyczne w Maju.

22. 1412, Zygmunt, król węgierski, zaproszony na sędziego polubowego w sprawie Polaków z Krzyżakami.
23. 1588, Pogrzeb Stefana Batorego.
24. 1792, Konfederacyja Targowicka.
25. 992, Śmierć Mieczysława I.
26. 1648, Klęska pod Korsuniem.
1831, Bitwa pod Ostrołęką.
27. 1471, Władysław Jagiellończyk obrany królem czeskim.
28. 1794, Rada Najwyższa obejmuje rząd kraju.

Najnowsze wiadomości.

EUROPA.

Ziemie Polskie.

— Jak wielka jest teraz przyjaźń między Rosyją a Niemcami, tego dowodzi nie tylko zgodne ujadanie dzienników rządowych w Petersburgu, Warszawie i Berlinie na Polaków, lecz uderzający praktyczny dowód tego mamy w stanowisku rządu berlińskiego, jakie zajął względem najnowszej pożyczki rosyjskiej. Pożyczkę tę popiera „Seehandlungs-Gesellschaft", pruska instytucyja rządowa, a nadto organ kanclerza niemieckiego, „Nordd. Allg. Ztg.", pośpieszył z dziennikarską przysługą dla rosyjskiej operacyi kredytowej. Jest to objaw wymowniejszy od jakiegobądź innego. Oceniły go należycie giełdy europejskie, choć w dziennikarstwie za mało poznano się na jego znaczeniu politycznem, może dla tego, iż „Seehandlungs-Gesellschaft" nie dość jest znana za granicami Niemiec jako instytucyja rządowa.

— Mimo zapewnień urzędowych i półurzędowych organów, że wszystko w Rosyi idzie pomyślnie — owego nieśmiertelnego w s i o b ł a g o p a ł u c z n o — „podziemna robota" rewolucyonistów nie ustaje, a kto wie czy się nawet nie ożywiła. Po zamordowaniu Sudejkina, w policyi zapanował czas trudny do opisania, bo z jego śmiercią porwały się wszelkie nici szpiegowskiej organizacyi. Plewe i inni dygnitarze policyi państwowej, wraz z gradonaczalnikiem Petersburga gen. Greserem i całą zgrają tajnych agentów, niezmordowanie pracują nad wyłowieniem rewolucyonistów, lecz to praca próżna bo spiskowcy podzielili się w ostatnich czasach na drobne kółka, luźnie z sobą związane, co utrudnia policyjne turnieje, gdy przypadkiem trafi się żandarmom i cywilnym szpiegom wpaść na trop organizycyi. Policya dalej ugania się za wspólnikami Degajewa. Chwycono znowu jednego, nie porobił on jednak zeznań, z których policya mogłaby skorzystać. Car, dwór i hr. Tołstoj ogromnie jest niezadowolony z działalności policyantów. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, iż spiskowcy noszą się z myślą nowych zamachów na życie cara i dlatego wysiłki rządu skierowane są ku udoskonaleniu policyi wewnętrznej i zagranicznej. W tym przedmiocie odbywają się nieustannie narady częstokroć pod przewodnictwem samego cara.

Zasadniczą myślą tych obrad jest przywrócenie trzeciego oddziału kancelaryi carskiej, owego osławionego t r e t i a w o o d d i e l e n i a. To ma być najskuteczniejszym środkiem wytępienia p o d p a l n o j r o b o t y. Myślą tu także o utworzeniu międzynarodowej policyi, w celu wyniszczenia według słownika policyjnego „dynamitowego związku i bohaterów politycznych mordowni". Rząd rosyjski, o czem mogę was zapewnić, zawiązał już w tej mierze rokowania z państwami europejskiemi i ma nadzieję, że obecnie nie poparzy sobie palców, bo w całej Europie zapanowała chęć wypowiedzenia stanowczej walki socyalno-politycznej anarchii. Kiedy Anglia, mówią tutaj w sferach rządowych, zamyśla scentralizować policyę tajną pod jednym naczelnikiem, jeśli Austrya zaprowadziła stan wyjątkowy, a Francya nie stawiła Krapotkina przed sąd przysięgłych, lecz przed zwykły trybunał, a Luizę Michel, prawdziwą rosyjską Wiarę Zasulicz, schowała do kozy, to i my przecież bez ceremonii zaprowadzić możemy żandarmskie rządy.

W takiej atmosferze nie mogą, rzecz prosta, wyróść żadne liberalne reformy, lecz tylko trujące grzyby ponurego despotyzmu.

Niemcy.

B e r l i n. Rezygnacyją Bismarka z prezydentostwa pruskiego ministeryjum cesarz przyjął i mianował prezydentem Boetttichera, ministra spraw wewnętrznych.

— Korespondenta gazety francuzkiej „La France" wydalono z Niemiec na rozkaz Bismarka za to, że poważył się krytykować prawo na socyjalistów wydane.

— Na sejmie pruskim ponawiano wnioski o to, żeby regencyja wydała rozporządzenie do swych urzędników, aby ci pod karą nie dopuszczali się nadużyć przy wyborach, na co cesarz odpowiedział do ministeryjum, że takie wnioski sprzeciwiają się prawu monarchy, jakie konstytucyja mu nadała. To ma znaczyć niby tyle, że nadużyć przy wyborach nie wolno się dopuszczać i że rząd sam nad tem już oddawna czuwa, ale że nikomu nie wolno dopominać się o ukaranie winnych, którzy się nadużyć tych dopuszczają, jednem słowem, urzędnikom pruskim wolno jest wichłaczyć przy wyborach, bo ich sam cesarz broni i nadużycie proteguje.

— Aleksander, książę Bułgaryi, bawi w Berlinie i stara się podobno nie bez nadziei o rękę starszej córki następcy do tronu.

— Prawo na socyjalistów przyjęto większością głosów. Bismark, czy na uczczenie tego zwycięztwa, czy też z innej przyczyny, wyprawił wielką ucztę, na którą było około 300 osób zaproszonych, i to członkowie rady związkowej, posłowie zagraniczni i wielu posłów, z wyjątkiem postępowców, którzy na ucztę nie przybyli.

— Dnia 18go Maja zebrało się około 500 national-liberałów pod dowództwem byłego ministra finansów, Hobrechta i uchwalili dla siebie następujący katechizm pruski:

„Przyrzekamy dochować niezmienną wierność dla osoby cesarskiej i jego kraju; popierać prawo na socyjalistów; wspierać rząd we wszystkich socyjalnych i politycznych reformach, a wreszcie nie zlewać się nigdy ze żadną partyją, ani też grupą."

Zebranie to zakończyli wiwatem na zdrowie cesarza.

Czy dostaną za to jakie medale lub obrazki, zanim się sami rozprysną, o tem nie piszą.

— Niemiecki bank kolonialny w Hamburgu założono z kapitałem 30 milionów marek; ale kapitał ten w razie potrzeby może być podwojony. Inkorporatorom wolno robić interesa z wszystkiemi zamorskiemi miastami handlowemi, natomiast nie wolno im wystawiać weksli na Niemcy lub handlować własnemi akcyjami, ani spekulować na posiadłościach; nie wolno im nabywać gruntów, ani na grunt pieniędzy wypożyczać, ni też z Niemiec pieniędzy jako depozyt przyjmować. Wolno im więc będzie bankrutować, z pieniędzmi do Niemiec uciekać, ale nie wolno żadnych ztamtąd wywozić, chyba fałszywe, jak to się działo za czasów Fryca, gdzie Polacy za czyste srebro polskie dostali pruskie fałszywe.

Hiszpania.

M a d r y t. Sąd wojenny w Saragosie skazał z 14tu oficerów za ucieczkę od wojska jednego majora na całe życie, oficera na 20, a innych każdego na 12 lat fortecy.

Rosyja.

P e t e r s b u r g. Dnia 18go b. m. odbyła się uroczystość ogłoszenia carewicza pełnoletnim. Całe miasto przybrało świetne barwy, a w otwartym powozie bez straży witano przejeżdżającego cara z carową entuzyjastycznem hura! Kto zaś w mieszkaniu pozostał, ten nie mógł swej radości publicznie okazać, bo wszystkie okna ulic, któremi carstwo przejeżdżało, musiały być zamknięte. — Przy ceremonii w pałacu książę Wilhelm pruski udekorował carewicza w imieniu cesarza orderem orła czarnego. Carewicz zaprzysiągł carowi posłuszeństwo, krajowi wierność i utrzymanie caratu. Poczem dano 301 strzałów armatnich, carewicz wykonał znów przysięgę na wierność armii i odbierał hołdy od deputacyi wojskowych i cywilnych. Okręta w przystaniach pozawieszały bandery wszystkich narodów, z wyjątkiem polskiej, a wieczorem było miasto rzęsiście iluminowane. Księcia Wilhelma pruskiego mianował car komendantem pułku piechoty „Viborg."

— Wszystkich urzędników kolei Baku w liczbie 160 aresztowano i wytoczony im zostanie proces o spółkę z nihilistami.

— Wszystkie depesze dotyczące polityki rosyjskiej w centralnej Azyi i Merwu ulegają ścisłej rewizyi.

Wielka Brytania.

L o n d y n. Na wydobycie Gordona z matni w Kartumie robią nareszcie wielkie przygotowania. Szykują oddział z 12 tysięcy żołnierzy i 4000 wielbłądów, lecz ekspedycyja ta przed końcem Sierpnia pewnie nie będzie gotową, bo i oficerowie armii egipskiej dostali urlup aż do końca Lipca.

— Rokowania dotyczące się zebrania konferencyi celem załatwienia spraw egipskich nareszcie ukończono. Francyja i Włochy będą mieli głos doradczy w zarządzie Egiptu.

AMERYKA.

M i l w a u k e e. Plac, na którym stoi gmach wystawy, przekazało miasto akcyjonaryjuszom gmachu na lat 50, wywłaszczywszy poprzednio niektórych właścicieli podług oszacowania gruntu. Otóż teraz odzywa się jeden niezadowolony, nazwiskiem T. W. Fenske, i żąda od miasta 5000 dolarów wynagrodzenia za używanie jego części i procenta za lat 4, a za dalsze używanie jego kawałka ziemi po 500 dol. rocznie.

— Niejaki Tully H. Smith, znana w mieście osobistość, opuścił dnia 10 Maja Milwaukee, a 15go przysłał swej żonie z Nowego Orleanu 1000 dolarów, potem poszedł do łazienek i tam niezawodnie w stanie obłąkanym położył koniec swemu życiu.

— Kilkakrotne zaszły już zażalenia do policyi na chłopaków bawiących się w piłkę na ulicach, z tego powodu dostali policyjanci nakaz, żeby temu zapobiegali.

— w N o w y m Y o r k u poprzestał wypłaty zeszłego tygodnia jeden z największych banków „Metropolitan-Bank" Upadek ten wstrząsnął wszystkimi kapitalistami nietylko w Nowym Yorku ale i w całej Ameryce. Za tym bankiem poczęły i inne mniejsze banki wstrzymywać wypłatę, albowiem kto tylko miał na którem banku złożone pieniądze zdążał po ich odebranie. Targi na giełdach stanęły i ceny tak zboża jak papierów poczęły spadać. — Po dwóch dniach jednakże wykryło się, iż oprócz kilku faktorów szachrajczych, którzy swoje cząstki potracili w spekulacyi, banki są odpowiedzialne za swoje depozyta, i rozpoczęły na nowo swoje czynności, W Metropolitan Banku zmieniono prezydenta.

— Długi jakie z bankructwa banku Granta i Warda pozostają mają dochodzić do 15 milionów dolarów, a do połowy tylko są poręczone.

P i t t s b u r g. Milę na wschód od Connellsville, na kolei Baltimore & Ohio zjechał się pociąg towarowy z roboczym, który wiózł około 50 robotników. Obie lokomotywy uległy zniszczeniu, 14 osób straciło życie, a znaczna liczba jest ciężko i lekko rannych.

D e t r o i t M i c h. Dnia 13go Maja wieczorem napadli rabusie kasyjera powiatu Clare w Harrison i skradli mu z kasy 5000 dol.

Korespondencyje.

La Crosse, 6go Maja 1884.

Nie chcę oklasków słowiańskiej rzeszy,
Bo bez mej Polski nic mnie nie cieszy.
Józef Bohdan Zaleski.

Szanowny Redaktorze!

Chcąc Szan. Czytelnikom „Zgody" złożyć dowód, że i my, o ile nam sił starczy, pracujemy na niwie narodowej, donoszę, że dnia 3go Maja na pamiątkę rocznicy sławnej Konstytucyi z r. 1791go zorganizowała się tutejsza młodzież polska w kółko, które będzie się nazywało: „Gwardyja Jana Sobieskiego", biorąc sobie za dewizę:

Zgodą błagamy Cię, Panie,
Niech Polska z grobu powstanie.

Na pierwszem posiedzeniu było członków obecnych 20 i jeden członek honorowy.

Do zarządu należą następujący obywatele:

W. Łukowski, prezydent,
L. Motyliński, wiceprezydent,
W. Przywojski, sekr. protokółowy,
Jan Bakos, sekr. finansowy,
M. Nowak, kasyjer,
Sz. Nowak, opiekun kasy,
Sz. Burzyński, dto
P. Mazurkiewicz, opiekun doradczy.

M....

White Plains, Westchester County N. Y. dnia 15go Maja 1884.

Szanowny Redaktorze!

Proszę o umieszczenie w przyszłym nrze „Zgody" mego protestu przeciwko ogłoszeniu drukiem mojego nazwiska jako mówcy na jakimś walnem posiedzeniu politycznego stowarzyszenia w Nowym Jorku dnia 26go b. m.

Nazwisko moje, które od lat blizko 70 bez skazy noszę, nie może nikomu służyć dla jakiejbądź sprawy bez mego pozwolenia.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem
d'Alfonce Józef,
z korpusu kadetów w Kaliszu.

Wilno dnia 23go Marca 84 r.

Szanowny P. Fr. Gryglaszewski!

Ponieważ Gazeta Polska (Dyniewicza) i Przyjaciel Ludu są przekupione przez Kluppa i niechcą umieszczać naszych próśb i zażaleń, więc udajemy się do Pana jako Rodaka, aby pan raczył przesłać do Zgody jako Organu Związku Narodowego Polskiego powyższe postanowienie.

Na dzisiejszem zwołanem przez parafialny komitet Wilna walnem zebraniu (Meeting) jednogłośnie postanowiono i uchwalono ogłosić w Gazetach Polskich rezolucyją następującą:

I. Ażeby wszystkie gazeciarskie pisma, tyczące się tutejszych obywateli, były odczytane, wytłomaczone przez nas i oddane do ogłoszenia w Gazetach Polskich z dołączeniem imion tych parafian, którzy brali udział w niniejszem zebraniu.

II. Uchwalono: aby żadne pisma tyczące się kolonni w Wilnie, nie były podpisywane naszemi nazwiskami i wysełane do gazet bez naszej wiedzy lub Komitetu wyłącznie do tego wybranego i niżej własnoręcznie podpisanego, a to dla przyczyn następujących:

Ta djabelna kreatura hlubi się z tym i ogłasza, że my wszyscy Polacy jesteśmy ciemne duchy, że on tylko sam potrafi rej wodzić, posiedzeń naszych być ozdobą i rządzić parafią? a nie umie sobą.—

Zakazuje nam polemiki gazeciarskiej i z dumną pychą rozkazuje nam nasze dzieci uczyć — a nie zażalenia na niego do gazet pisywać. Dalej owa djabelna kreatura chciałaby gromem wstrząsać nad nami, i grozi, że cofnie swoją opiekę, k t ó r ą d o t ą d m a n a d l u d ź m i.

Więc pragniemy się dowiedzieć co on właściwie ma zamiar z nami zrobić. Może chce plagi Egipskie na nas sprowadzić, wody z obłoków spuścić, lub słońce zaćmić? Bo już wiele na tem, gdyż nazwała owa kreatura co się Polakiem mieni, głupstwem nasze użalenia do gazet i szkandalem.

My niżej podpisani i wybrani przez obecnych sześćdziesięciu i trzech (63) członków parafii Wilno jako zarząd i komitet w tej sprawie, dopełniamy wyżej wyrażonego życzenia zebranych, i oddajemy tę sprawę naszym prawym Rodakom do rozstrzygnięcia. Z Szacunkiem niżej podpisany Zarząd i zarazem Komitet.

M. Felcyn Prezydent,
Dąbek Viceprezydent,
M. Zientara Sekretarz,
Bednarek Vicesekretarz,
Górecki Kasyer,
Hofman Dozórca Kościelny,
Felcin „ „
Pluciński „ „
Jasiński Radny Kościelny.
Gladys „ „
Wizia „ „
Poposki „ „

Philadelphia.

Polacy w Philadelfii obchodzili rocznicę 3go Maja z roku 1791, która była przez tutejsze Polskie Towarzystwa urządzoną. Minął dzień 3go Maja jak niegdyś minął ten obłoczek różowy z roku 1791 na Polskiem czarnem zasępionem niebie. Dość znaczna gromadka wiernych Ojczyz-

ny wspomnieniom Synów zgromadziła się w dniu 3go Maja w North Liberty Hall na trzeciej ulicy. Zgromadzenie zagaił pan. J. Scheinert, prezydent Zjed. Polaków, przedstawiając p. J. Andrzejkowicza na przewodniczącego obchodu. Ten był oklaskami przyjęty. Przewodniczący powołał na Viceprezydentów: p. J. Lipińskiego, Schunerta i S. Robaszkiewicza a niżej podpisanego na sekretarza obchodu. Na mówcę zaś p. A. Symbola. Mówca streściwszy w krótkości następstwa konstytucyi 3go Maja, która na ówczesną dobę, będąc z jednej strony za wolnomyślną, za wiele obiecującą dla rozwoju społeczeństwa polskiego, zwróciła ku sobie nienawiść ościennych tyranów, a z drugiej zaś strony nie sięgnęła aż do samego dna socyalnej reformy, nierozciąwszy wrzodu kwestyi włościańskiej, nie była też zdolną pokonać anarchii szlacheckiej, rozwinięciem całej potęgi ludowej, ani sholdować sobie świat jako Polska ludowa, a więc że rozbiór zatrzymał Polskę z robakiem pańszczyznianym, toczącym jej ciało ludowe na korzyść kasty samolubów, dla których tam jest ojczyzna gdzie im dobrze, a którzy lgnąc do mamonu i cielesnego dobrobytu, paraliżowali i paraliżują wszystkie powstańcze ruchy przedsiewzięte w celu oswobodzenia Ojczyzny. Bracia! prowadził mówca dalej, posypmy głowy nasze popiołem a rozdarłszy szaty nasze wołajmy razem z Jeremiaszem prorokiem, siadając na gruzach naszej Ojczyzny: Ześlij nam, o Boże! ześlij światło z nieba abyśmy przejrzeli! Czas, aby spadły pokrycia z ócz naszych, stoimy nad przepaścią, krok jeden a pochłonie nas ciemność, z której daremnie światła jutrzenki oswobodzenia wyglądać będziemy. Co jeszcze z cudnego Ojczyzny naszej kraju zostało, i z tego nawet piędź ostatnia ziemi z pod nóg naszych się usunie, jeżeli ulegać będziemy podłym knechtom i daremnym przysięgom Bismarka i Moskwy. Ale nie dajmy się, pracujmy sami nad sobą, a daj Boże do czekamy się wolnej Polski z Konstytucyą trzeciego Maja.

Następnie Pan Andrzejkowicz przemówił w angielskim języku wykładając ustawy 3go Maja z roku 1791 jakie Polska ogłosiła, na zasadach Równości, Wolności i Niepodległości. Zachęcał by nie tracić nadziei a tak jak Grecya i Włochy odbudowane zostały, tak i Polska powróci w granice swoje, co daj Boże abyśmy tego jeszcze doczekali, i zakończył odgłosem: „Niech żyje Polska!" Potem pan A. Symbol zaśpiewał Krakawiaka, poczem muzyka zagrzmiała a młodzież i starzy obywatele poszli w staropolskie tany i przepędziliśmy swobodnie wspomnienie powtarzając sobie: Boże daj, Boże daj by nam błysnął trzeci Maj.

A. Wojczyński.

Rozmaitości.

Proces Kraszewskiego. Smutny proces przeciw 72-letniemu nestorowi naszych pisarzy rozpoczął się przed lipskim trybunałem państwowym dnia 12go Maja. Rozprawa ma być tajną, a kart wstępu rozdano bardzo mało. Donoszą także, że tylko dwóch korespondentów z Berlina i jeden sprawozdawca miejscowego pisma są przy rozprawie; korespondenci wszelkich innych pism nie mają wstępu do sali rozpraw.

W Krakowie 22go z. m. w południe rozległ się silny huk, jakby wystrzał moździerzowy, w stronie miasta, gdzie się znajduje gmach dyrekcyi policyi. Zaciekawiona publiczność pobiegła licznie w tę stronę i przed gmachem dyrekcyi policyi od strony plant ujrzała na ziemi młodego człowieka z osmoloną twarzą i spalonemi na pół włosami, wijącego się na ziemi, oraz dymiące na ziemi oderwane części jego ubrania i wyrwane szyby w gmachu. Młody ten człowiek podłożył pod gmach dyrekcyi policyi petardę, która eksplodowała natychmiast, nim zdołał się oddalić. Petarda zraniła go poniżej kolana i nad okiem, oraz oparzyła na całem ciele skórę. Był on przytomny, albowiem w chwili przewożenia go do szpitala odezwał się:

„To mnie trzymają, niech ich...!"

Znaleziono przy nim rewolwer nabity i pudełko nabojów rewolwerowych. Przesłuchała go najpierw policyja, a następnie komisyja sądowa. Nazywa się on Bolesław Malankiewicz, ma lat 17, jest lakiernikiem, urodził się w Warszawie, a przynależy do Jackowic w powiecie wadowickim.

104 morderców na ławie oskarżonych. Z Palermo donoszą: Dnia 15go Kwietnia 1883go roku burmistrz miasteczka Bagheria (niedaleko od Palermo położonego) Antoni Scordato odprowadzał swych przyjaciół w nocy na oddalony dworzec kolejowy. Droga prowadziła przez mały las, a gdy towarzystwo w głąb tegoż się zapuściło, naraz odezwały się strzały i trzy osoby z towarzystwa burmistrza padły bez duszy. Posądzeni o to morderstwo czterej mieszczanie wspomnianego miasteczka zostali uwięzieni i złożyli jak najobszerniejsze zeznania. Według tych zeznań utworzyła się w Bagheria tajemna banda rozbójnicza, licząca 59 członków, która prowadziła swój interes zbójecki w sposób zupełnie profesyjny, uważając go za stałe źródło zarobku. Za dobrą zapłatę podejmowała się ta banda morderstw na osobach, które ze zemsty zgładzone być miały. Ponieważ interes tak prowadzony był zyskowny, otworzyło towarzystwo filią swą w miasteczku Sicarazzi, do której należało 45 tamtejszych mieszkańców. W przeciągu kilku miesięcy padło pod ręką tych morderców 30 osób. W tych dniach stanęły przed sądem w Palermo obydwie bandy zbójeckie, liczące ogółem 104 osób.

Dziwna gra natury. W Weronie żył pewien rólnik nazwiskiem Tassalvini, odznaczający się wzrostem 6½ stopy. Ożenił się z wieśniaczką dla równej wielkości daleko znaną. Gra natury jednak chciała, że pani Tassalvini powiła mu bliźniaki, dwóch chłopców, karłów, którzy w dwunastym roku po narodzeniu ledwo do 70 centymetrów dorośli. Ojciec dowiedziawszy się od lekarza, że synowie jego zostaną takimi karzełkami, ze zmartwienia powiesił się w ogrodzie na dębie, a matka tegoż dnia utopiła się. Śmierć rodziców tak wpłynęła na umysł obu chłopców, że postanowili wykonać samobójstwo; w samej rzeczy dnia 8go z. m. starszy powiesił się na drzewie, na którem ojciec skonał, a młodszy rzucił się w rzekę, w której matka śmierć znalazła.

Ptaszki wędrowne. Na wiosnę powracają do nas ptaszki, aby krainę naszę rozweselić po zimie. Odlatują one w jesieni, jak mówią, do cieplic, czyli do ciepłych krajów, i zalatują przez obszerne morze Śródziemne do Afryki i aż do południowych jej kończyn, gdzie znajdują lato podczas naszej zimy. Zadziwiające są te podróże ptaków z wielu względów. Przyrodnicy zajmujący się badaniem natury i sposobu życia ptaków od dawna pojąć tego nie mogą, żeby zwłaszcza rozmaite mniejsze i bardzo słabe ptaszki o własnych siłach zdołały odbywać wielkie owe wędrówki jesienne i wiosenne z Europy po nad całe morze Śródziemne do Afryki.

Zagadki tej nie rozwiązano dotychczas stanowczo, w nowszych czasach jednak powstało przypuszczenie, za którem przemawiają spostrzeżenia dokonane przez kilku podróżnych, iż małe owe ptaszki dostają się może nie własnemi skrzydłami, lecz na grzbiecie większych ptaków, zwłaszcza żórawi.

I tak stwierdza pewien korespondent:

W jesieni roku 1878go przepędziłem był kilka tygodni na wyspie Krecie. Przy kilku sposobnościach pleban wiejski w miejscu mojego pobytu, z którym zawiązałem bliższy stosunek, zwrócił moję uwagę na wyraźnie dochodzący nas z powietrza świergot małych różnych ptasząt w chwilach, kiedy przeciągało nad naszemi głowami dążące na południe stado żórawi. Nigdy jednak małych ptaszków nie mogłem dostrzedz nad sobą i pewny byłem, że dochodzący nas świergot był tylko szelestem skrzydeł żórawi. Pleban przeciwnie nie dawał się zachwiać w przekonaniu, że jest to rzeczywiście gwar ptasząt i zapewniał mnie, że małe te wędrowce siedzą sobie wygodnie na grzbiecie żórawi i że nawet widział na własne oczy, jak to maleństwo po spuszczeniu się tych ostatnich na ziemię, złaziło z nich, żerowało razem z żórawiami i gdy nadeszła chwila odlotu, wskakiwało znowu na grzbiety tychże...

Pewnego dnia bawiliśmy się razem wędką na morzu w odległości 24 kilometrów od wybrzeża, gdy nagle cały klucz żórawiany przeciągnął tuż nad naszą szkutą. Pierwsi rybacy usłyszeli znowu świergotanie i zwrócili naszę uwagę na nie. Jeden z nich zawołał nawet: „Oto jest jeden ptaszek", lecz ja nic nie widziałem. Wtedy strzelił ktoś na wiatr i po wystrzale porwały się rzeczywiście z nad stada żórawi 3 małe ptaszki, które podleciawszy na chwilę w górę, znikły później między żórawiami.

Inny podróżnik opowiada, że zwykła nasza zięba jest w zimie bardzo pospolitym gościem w Egipcie i że Beduini tamtejsi święcie są o tem przekonani, iż bociany „przewożą" tego ptaszka przez morze.

Przyrodnik Heuglin potwierdza ten szczegół stanowczo.

W „Podróżach" Petermana zaznaczony jest także fakt, iż na wyspie Rhodus podczas przelotu bocianów słyszą często w powietrzu śpiew drobnych ptaszków, których jednak nikt nigdy nie widzi

Podróżnik szwedzki Hedenborg zapewnia, iż pewnego razu śledził przelatujące z wiosną bociany, dopóki nie spuściły się na ziemię, a kiedy usiadły na łące, widział mnóstwo drobiazgu ptasiego, porywającego się z ich grzbietów. Nie mógł się jednak zbliżyć tak, aby rozpoznać, jakie to były ptaszki.

Dr. Lennep zapisuje w swem dziele spostrzeżenia zupełnie podobne, zebrane w różnych okolicach Azyi Mniejszej.

W Ameryce zaś dzikie gęsi, zwane kandyjskiemi, wyświadczają te same usługi drobnym ptaszkom amerykańskim, co żóraw i bocian europejskim.

Dziwaczne testamenta. Gdyby zechciało się komu pozbierać wszystkie dziwactwa przekazane światu w formie ostatnich rozporządzeń, miałby zaprawdę pracę niemałą, ale byłby to zbiór niezmiernie ciekawy i pouczający. Nim jednak znajdzie się taki amator, streszczamy tutaj kilka najciekawszych przykładów.

Pewien bogaty Anglik, który był śmiertelnym wrogiem tytoniu i tabaki, zapisał cały swój majątek synowi pod tym warunkiem tylko, ażeby nigdy w życiu nie wziął nawet do rąk ani fajki, ani cygara, ani też szczypty tabaki.

Inny bardzo zamożny stary kawaler, bez familii, rozporządził, aby pogrzeb jego odbył się z rana o godzinie 5tej. A gdy zdarzyło się właśnie, że śmierć tego poczciwca przypadła w Styczniu, potrzeba było w istocie wielkiej na to przyjaźni, by iść na pogrzeb o godzinie 5tej z rana, wśród silnego mrozu i zalegających ciemności. To też zebrało się zaledwie trzech znajomych nieboszczyka, ażeby mu oddać ostatnią posługę. Ale jakież było zdziwienie tych trzech panów, gdy nazajutrz po pogrzebie otrzymał każdy z nich od notaryjusza list następującej osnowy:

„Szanowny Panie! Jako wykonawca ostatniej woli zmarłego pana Donaldson'a, mam zaszczyć uwiadomić pana, że odziedziczasz trzecią część jego majątku."

„Pan Donaldson pragnął bowiem umyślnie, ażeby pogrzeb jego odbył się tak rano, by wystawić na próbę przywiązanie swoich przyjaciół i ażeby majątek jego rozdzielony został w równych częściach pomiędzy tych, którzy nie lękali się ani zimna, ani trudu, by zwłoki jego odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Ponieważ tedy tylko trzy osoby uczyniły zadość temu życzeniu, kazałem podzielić całą ruchomą i nieruchomą spuściznę nieboszczyka na trzy równe części i pan możesz odebrać część ci przypadającą po upływie przepisanego prawem terminu."

Trzeci bardzo dziwaczny testament pozostawił pewien lord angielski, który okradany za życia niemiłosiernie przez swego intendenta, chciał pomścić się na nim w ten sposób, iż mianował go uniwersalnym spadkobiercą wszystkich dóbr swoich, załączając jednakże do tego rozporządzenia następującą nieusuwalną klauzulę:

„Pan Nathan musi do rozrządzania majątkiem, który mu zapisałem, przyjąć ośmiu intendentów i nie wolno mu nigdy przeglądać ich rachunków, inaczej postrada natychmiast wszystkie prawa dziedzictwa. Tym sposobem pozna on w większych rozmiarach zgryzotę i złość, jakiej mnie przez całe życie nabawiał, gdyż będzie musiał patrzeć na to, jak jego majątek zwolna przechodzić będzie w ręce rozbójników i oszustów."

Pewien bogaty Portugalczyk, który był nadzwyczajnym miłośnikiem ptaków, przeznaczył 100 tysięcy złr. rocznie na to, ażeby ciągle utrzymywano klatkę z najrzadszymi ptakami na jego grobie.

Zmarły niedawno w Ameryce dziwak oświadczył w swoim testamencie, że przyczyną wszelkich nieszczęść, jakich doznawał w życiu, była jego niepunktualność i dla tego przeznaczył cały majątek na to, ażeby na każdym rogu ulicy jego miasta rodzinnego umieszczono zegar i utrzymywano go w porządku.

Inny nakoniec Amerykanin, który dorobiwszy się wielkiego majątku na handlu, wiódł potem życie próżniacze, wyznaczył w swoim testamencie 25 tysięcy dolarów dla kupca w Nowym Jorku, któremuby się udało zebrać w przeciągu roku sześć najpiękniejszych i najciętszych przekupek w swoim sklepie.

Humorystyka.

Na co to ćwiczenie?

Cywilny do rekruta. Na co oni was tak ćwiczą stać na jednej nodze jak gęś?

— Ba, toć na to, by ta jedna za obydwie wytrzymała, gdy tę drugą ustrzelą.

Nieporozumienie.

Pastor nad zmarłym w otwartej trumnie wyliczył nie mało dobrych zalet jako dobrego ojca familii i członka kościoła, a potem chcąc przejść do zalet obywatelskich, prawił głośno dalej:

— Przypatrzyliśmy się nieboszczykowi z jednej strony należycie, a teraz przypatrzmy się i z drugiej strony.

Wynosiciele trupa, którzy tuż przy trumnie stali, przewrócili co tchu zmarłego na drugą stronę, a pastor skończywszy swą mowę, odezwał się:

— Nie przewracajcie ludzi po śmierci, mazgaje — i koniec.

Przyczyna zwady małżeńskiej.

Żona. Ty dla służącej jesteś daleko względniejszy, niż dla mnie. Co ty sobie właściwie myślisz?

Mąż. Co mam myśleć?! Przecież ciebie mam stale w domu, a służące się zmieniają — i to rzecz cała.

Andzia zdradziła mamę.

Andzia. Czy pan kapitan jeszcze wciąż cierpi?

Kapitan. Ale gdzie tam, dziecko, ja jestem zdrów jak ryba.

Andzia. No proszę, a mama przed chwilą mówiła, że pan kapitan cierpi bardzo na zarozumiałość.

Porównanie przed sądem.

Sędzia. Więc przyznajesz, żeś twojego przeciwnika z psem porównał?

Oskarżony. Ale gdzie tam, ja go wyżej cenię.

S. Kogo, przeciwnika?

O. Gdzie tam, mojego psa, i miałbym go z nim równać.

I to pomogło.

Doktor. A jakże mężowi?

Żona. Znacznie lepiej.

Dr. To będzie zupełnie dobrze, tylko dawaj mu pani ciągle tę herbatę.

Ż. Kiedy już nie masz.

Dr. Jakto? przecież nie mógł od wczoraj do dzisiaj wszystkiej zużyć?

Ż. O tak, panie doktorze, wszystką zużył do fajki, bo bardzo lubi palić.

Kuzynek.

Pani (wchodząc do kuchni, z której wyszedł obcy mężczyzna). Co to za człowiek był tu u ciebie?

Julia. To mój kuzynek, proszę wielmożnej pani.

P. Idźże mi z tem, już ja znam takich kuzynków,

J. A to bardzo dobrze. Kiedy wielmożna pani zna takich kuzynków, to już nie potrzebuję się przed panią z nimi ukrywać.

Niezaprzeczone podobieństwo.

Mąż do żony. Ach Julcio, żebyś lepiej miała inne imię i żeby i mnie nie było imię Michał.

Żona. I cóż to ci naraz do głowy przyszło?

M. Bo widzisz, kuśnierza Michała żonie też tak imię, a jak w austeryi kto wspomnij, że już znów Michał swoję Julcię wybił, to zaraz wszystkich obecnych oczy na mnie się zwracają.

Przeważne słowo.

— Jeżeli chcesz się na to miejsce dostać, to ja ci nie wiele w tem pomódz mogę, ale udaj się do pana N., bo on ma bardzo przeważne słowo.

— O kiedy tak, to już dobrze. Wiem, teraz wiem. Pana jest tak lekkie, że się samo ulatnia, a jego jest tak przeważne, że go nigdy nie może dotrzymać.

Z ksiąg płupstw.

— Pawle, chodź ze mną na wódkę,
Tak jakoś dreszcz mnie przechodzi;
I tobie zda się kieliszek,
Zaręczam nic nie szkodzi.
— Łyknąłbym — ale nie mogę,
Bądź zdrów... sprawa przeklęta...
Żona kazała — więc muszę:
Kupować mąkę na święta.

Biedny Pawełek — wyszepłem,
Ma życie w szczęściu bogate:
Pójdę sam — wtem widzę zdala
Jasia czerwoną facyjatę.

— Jasiu! chodź ze mną na wódkę.
— Nie piję -- odrzekł, cmokając;
Muszę kupować migdały,
I pobiegł chyżo jak zając.

Dreszcz mnie po ciele przechodził:
Mój Boże! oto rozkosze...
Jakże dziś jestem szczęśliwy,
Żem kiedyś dostał dwa kosze!

Czyż Jan i Paweł myśleli,
W małżeńskie kując się pęta,
Że będą musieli: mąkę
Lub migdał znosić na święta!

Bajczarki krakowskie.

— Powiem paniom, jeźli chcecie,
Lecz na ucho i w sekrecie...
— Że mężatka jedna biała,
Wązkie usta, oczy duże...
— Otóż ta mężatka miała
Gacha, co chodził w mundurze.
— Co? — (skrzywiła każda ryjka),
Wszak to stara historyjka...
Że w Krakowie takie damy
Na tuziny, kopy mamy!
— Nie zaprzeczam, broń mnie Boże...
Mówicie, że są... być może...
Ale każda z tych mężatek,
Gdy odleci ją gagatek,
Nie chcąc próżnować w tej mierze,
Znów innego sobie bierze.
A ta — o sromotne czasy!
Wziąwszy bilet drugiej klasy,
Wielko-oka — twarzo-biała,
W dyrdy za nim poleciała.
Jaki szkandal i to w poście,
Gdzie umartwiać ciało trzeba,
To też Boga za nią proście,
By ją oświeciły nieba:
Że źle jawnie być kochanką;
By ją odesłano franco
Mężowi, co jako gładszy
Przez palce na wszystko patrzy;
Aby się w tem życiu zawdy,
Tej wielkiej trzymała prawdy.
By romans z tym owym panem...
Był za męża parawanem —
Bo można broić bez liku,
Lecz w cieniach parawaniku.

Posiedzenie
Akcyjonaryjuszów.

Szanowuych akcyjonaryjuszów „Zgody" zapraszam uprzejmie na posiedzenie, które się odbędzie w Poniedziałek,
dnia 2go Czerwca
o godzinie 8ej wieczorem w
„Vorwaerts Turnhali"
w Chicago, Ill.
M. Kucera,
Prezydent Tow. Akcyjnego.

Poszukiwanie.

Franciszek Nawrocki (Krygier),
który dawniej mieszkał w Milwaukee a teraz wyniósł się gdzieś do Michigan, raczy donieść o swoim pobycie do
Stanisława Nawrockiego
w St. Francis Seminaryjum.
Milwaukee, Wis.

TEATR

Tow. Przemysłowego
Rzemieślników Polskich
w Chicago
odbędzie się w Niedzielę,
dnia 25go Maja 1884go r.
w hali „Vorwaerts Turnhall"
przy 12tej ulicy
blizko Halsted.
Odegrane zostanie
I.
Kominiarz i Młynarz
czyli
Zawalenie się wieży.
Komedyja w jednym akcie ze śpiewkami przez J. N. Kamińskiego.
Muzyka Franciszka Zaremby.
II.
PATRYOCI.
Obrazek narodowy ze śpiewkami, napisany podczas żałoby narodowej dnia 12go Kwietnia 1861go roku. Muzykę ułożył Fr. Zaremba.
Cena biletu **35** cent.
dla dzieci niżej lat 12stu **15** cent.
Biletów nabyć można u kasyjera ob. T. Bonka 449 S. Desplaines ul.
Kasa otwarta o godzinie **7ej** wiecz.
Początek o godzinie **8ej.**
Po skończonem przedstawieniu
BAL.
Do licznego współudziału zaprasza
Komitet.

WALNE POSIEDZENIE

POLITYCZNEGO STOWARZYSZENIA
W NOWYM YORKU
w Poniedziałek 26 Maja 1884 r.
w Germania Assembly ROOMS
291 - 293 Bowery
pomiędzy Houston i Pierwszą ulica.
Otwarcie sali o godzinie 6ej.
Rozpoczecie posiedzenia o godz. 7ej.
po posiedzeniu Bal.
Wstęp Wolny.
(Krzesła rezerwowe dla Dam w czasie posiedzenia.)
KOMITET:
J. Pryżgint, Prezydent — W. Górski, Marszałek. — Ant. Landecki, Sekretarz.

Farma do sprzedania.

W okolicy Radomia, w Jefferson Co. State Illinois, mam 80 akrów gruntu do sprzedania. Około 50 akrów jest już pod pługiem i płotem ogrodzone, jest dom mieszkalny z loksów i chlew, jest sadek z owocowem drzewem. Deed czysty rekordowany. Z wolnej ręki sprzedaję. Można się zgłosić do Gazety „Zgody" w Milwaukee albo do właściciela, pod adresem:
Andrzej Maciejewski
Nr. 643 1sza Av.
Milwaukee Wisconsin.

Drugi **BAL** roczny
Tow. Bratniej Pomocy
J. I. Kraszewskiego
w Milwaukee
odbędzie się w Sobotę,
dnia 7go Czerwca 1884
w hali p. Kunickiego
przy Brady ulicy i Farwell ave.
Wstęp dla mężczyzn **50 centów.**
Damy są wolne.
Kary jadą aż do hali.

A. W. Boetcher

wielki wybór
Kobierców,
Lakierowanych pokryć,
Mat,
Firanek,
Rolosów,
Tapet itd.
Jedwabne zasłony i materyje na meble we wspaniałych modelach.
Dekoracyjami zajmuję się z zamiłowaniem, do których używam majmodniejszych materyi i frandzli, czego mam wielki wybór na składzie.
Mój skład tapet, krajowego i zagranicznego wyrobu w tysiącu rozmaitych modelach, nie może nigdzie być lepszym.
W handlu moim rozmawiamy także **po polsku.**
Miejsce sprzedaży znajduje się:
270 W. Water ulica 270
Milwaukee, Wis.

HOFA PARK OSADA

w pobliżu miast
Green Bay i Seymour

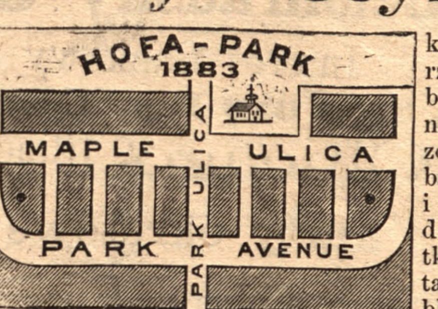

rozwija się bardzo szybko i pomyślnie, i obiecuje być największą i najbogatszą osadą polską w Ameryce. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, z wierzchu czarna ziemia ogrodowa, pod nią glina marglowata wydaje jak najobficiej wszelkie gatunki zboża, jarzyny i warzywa. Woda jest wyborna i łatwo do dostania; powietrze bardzo zdrowe; komunikacyja bardzo łatwa kolejami i wodą. Drzewa na budowle jest tu podostatkiem; można takowe także sprzedać na poblizkich piłach za dobrą cenę. Doświadczeni rólnicy uważają ją za najlepszą polską osadę, jaka kiedykolwiek została w Ameryce założoną.

Hofa Park, wyłożony na miasteczko, **jest środkiem tej polskiej osady i szybko się powiększa.**

Budują tutaj nowy kościół polsko-katolicki,
sztory, kuźnie, piłę, młyn do mąki itd. Osada ta jest poprzerzynana dobremi drogami. Naokoło są także stare już osady. Nowoprzybyły osadnik nie przychodzi więc w dziczyznę, lecz w środek starych osad.

Cena za grunt jest **od 4 do 10 dolarów za akier,** stósownie do jakości i oddalenia od kościoła.

Mam także na sprzedaż stare, już uprawione farmy po cenie od tysiąca do sześciu tysięcy dolarów. Inne narodowości bowiem, jak Amerykanie, Szwedzi itp., widząc, że Polacy zajmują całą okolicę i staną się udzielną potęgą, a nie chcąc im być kiedyś podległymi w zarządzie, sprzedają swoje farmy bardzo tanio i idą w inne miejsca.

Warunki wypłaty za grunta są bardzo ułatwione.

Po mapy i cyrkularze proszę się zgłosić ustnie lub piśmiennie do

J. J. HOF 119 W. Water Str.
Milwaukee, Wis.

Moja trzecia mapa **Hofa Parku Osady** jest już wykończoną. Przedstawia 115 tysięcy akrów, jako też wiele dużych i małych farm już uprawionych na sprzedaż. Mapa ta jest bardzo starannie wypracowana i każdy zgłaszający się po takową odbierze ją bezpłatnie.

Agencyja okrętowa i sprzedaży gruntów na osiedlenie się.
Rodacy którzy chcecie sprowadzić swoich pokrewnych z Europy, lub sami tam dotąd się przedostać, — i ci co życzą sobie zakupić ziemię na własne osiedlenie się, mogą się zgłosić do mnie po bliższą informacją.

M. Kucera

186 West 12th Str. Chicago Il.

Główna wygrana 500,000 mrk. — **Wskazówka do SZCZĘŚCIA.** — **Wygrane poręcza państwo.**

Zaproszenie do wzięcia udziału w
WYGRANYCH
przez Państwo Hamburg poręczonej wielkiej Loteryi pieniężnej,
w której
9 milionów 620,100 marek
z pewnością wygranych być musi.
Wygrane tej korzystnej Loteryi pieniężnej, która wedle planu tylko 100,000 losami rozporządza, są następujące:
Największa wygrana wynosi **500,000 marek.**

Premia	**300,000** marek.	**253** wygrane po	**2000** marek.
1	wygrana po **200,000** „	6 „	1500 „
2	„ 100,000 „	515 „	1000 „
1	„ 90,000 „	1036 „	500 „
1	„ 80,000 „	60 „	200 „
2	„ 70,000 „	63 „	150 „
1	„ 60,000 „	29020 „	145 „
2	„ 50,000 „	3450 „	124 „
1	„ 30,000 „	90 „	100 „
5	„ 20,000 „	3950 „	94 „
3	„ 15,000 „	3950 „	67 „
26	„ 10,000 „	3950 „	40 „
56	„ 5,000 „	3950 „	20 „
106	„ 3,000 „	razem	**50,500** wygranych

i z **pewnością** wychodzą takowe w kilku miesiącach w 7 ciągnieniach.
Pierwsze ciągnienie jest **urzędowo** zatwierdzone
na 11go i 12go Czerwca r. b.
Cały los oryginalny kosztuje **tylko 1 dol. 50 cent. czyli 6 marek.**
Pół losu oryginalnego tylko — 75 cent. czyli 3 marki.
Ćwierć losu oryginalnego tylko — 38 cent. czyli 1½ marki.
i te przez **Państwo poręczone losy oryginalne** (a nie zakazane obiecanki) będą **przesyłane przezemnie w najodleglejsze miejscowości za nadesłaniem pieniędzy franco.**
Każdy biorący udział otrzyma odemnie **razem z losem oryginalnym i plan ciągnienia** zaopatrzony w **pieczęć państwową bezpłatnie,** a po ciągnieniu przesyłam każdemu **natychmiast urzędową** listę wygranych bez **dopominania się** o takową.

Wypłatę i wysełkę wygranych pieniędzy
uskuteczniam **osobiście** wprost do każdego **jak najakuratniej i w wielkiej tajemnicy.**
Każde zamówienie można wykonać pojedyńczo przez **kartę korespondencyjną pieniężną,** lub też w **liście rekomendowanym** z papierowemi pieniędzmi amerykańskiemi.
Kto chce w najbliższem ciągnieniu wziąść udział, winien się zgłosić z wszelkiem zaufaniem przed
11tym Czerwca r. b.
do **Samuela Heckschera, sen.**
Bankiera i Bióra wekslowego w HAMBURGU w Niemczech.
Samuel Heckscher, senr. Banquier u. Wechsel-Comptoir in HAMBURG (Deutschland).

WSPOMNIENIA MOJEGO OJCA.

Żołnierza Dziewiątego Pułku Ks. Warszawskiego.
Zebrane według ustnego Opowiadania powtórnie
przez
Ks. J. Dalekiego

Dopiero pod Wiktoryją przyszło do wielkiej bitwy, w której sam Napoleon komenderował. Widzę go jeszcze dziś, jak z całą paradą i wielką świtą jenerałów wspaniale ubranych uwijał się na koniu siwym przed frontem naszym, a kule świstały jak grad. Hiszpanie, których była wielka moc, ogromnie się bronili. Huk był taki, że aż ziemia drżała, ale nie nadszedł był jeszcze wieczór a jużeśmy ich pokonali. Wieluśmy zabrali w niewolą, reszta uciekała co mogła ku południowi.

Pod Burgos drugi raz nam opór stawili, ale jakieśmy ich zaczęli prażyć, zmiatali wnet co żywo. My też za nimi posuwaliśmy się aż do Madrytu, stolicy Hiszpaniji.

W drodze stanęliśmy dnia jednego obozem nad jakimś czworobocznym kanałem. Gdy konie naszej konnicy z niego pić poczęły wodę, zaraz z nich na miejscu padło kilkanaście, a dwóch żołnierzy, którzy się z niego także napili, dostali takiego bólu brzucha, że ledwo nam nie umarli. Podobno woda ta była zatruta, dla tegośmy jeszcze tej samej nocy milę dalej odmaszerowali.

W Madrycie chcieli się Hiszpanie bronić, ale miasto nie pozwoliło, tylko powiedziało: chcecie się bić, to idźcie na otwarte pole. Udali się więc teraz Hiszpanie głównie na dwa trakty. Jedni szli na zachód ku Portugaliji, a drudzy ku południowi do Toledo. I nas podzielono; jedni szli ku Saragosie, nasze zaś trzy pułki, to jest czwarty, siódmy i dziewiąty, do którego ja należałem, przeszedszy Sommosierre i Madryt, udały się ku Portugalji, gdzie Anglicy mocno dopomogali Hiszpanom.

Idąc ku granicy Portugalskiej, stanęliśmy obozem we wsi. Nazajutrz ruszyliśmy dalej, a jeden jenerał nasz został jeszcze z kompanią wojska w tej wsi, nie wiem, dla czego. Gdy on wyjechał, a kompanija, miała za nim iść, naprowadzili ją chłopi na wojsko hiszpańskie. Podążyliśmy im na pomoc, ale już zapóźno, bo już ich byli Hiszpanie do szczętu zbili. Tylkośmy ich ciała przykładnie pochowali. We wsi tymczasem nikogo nie było widać. Kapitan Jasielski został z naszym batalijonem drugim na górze pode wsią, a nas kilkunastu wykomenderował do wsi, abyśmy poszukali co do zjedzenia, a zarazem dowiadywali się o winowajcach. Szukamy po domach, żywej duszy nie widać. Weszliśmy wreszcie do wielkiego domu, a tu w czwartym pokoju leży na łóżku śliczna, młoda niewiasta, właśnie w chorobie. Daliśmy jej pokój tylko donieśliśliśmy kapitanowi o niej. Kapitan mówi do nas: "Pod wieczór pójdziecie jeszcze raz do tego domu; do tej niewiasty ktoś pewno przyjdzie." — Poszliśmy nawieczór i istotnie znaleźliśmy mężczyznę młodego, siedzącego przy jej łóżku. Wzięliśmy więc podług rozkazu i męża i owę niewiastę i dziecko, i przyprowadziliśmy do obozu. Niewiasty słabej kazał kapitan szanować, dla tego rozniecilliśmy ogień i kazali jej z dzieckiem usiąść przy nim, a męża trzymaliśmy. Gdy noc minęła, niewiastę i dziecko odprowadziliśmy do domu, a męża wzięliśmy za przewodnika, aby wyprowadził szczęśliwiedo naszych. A on prowadził nas prosto na wojsko hiszpańskie. Już też kapitana i złość wzięła, choć był dobry człowiek. Po cichu kazał nam iść na bok w bór, żeby nas Hiszpanie nie ujrzeli, a gdyśmy wyszli szczęśliwie z łapki do boru, kazał naszemu przewodnikowi związać duże palce u rąk w tył, przywiązać go do drzewa i bić, poczem dostaliśmy się szczęśliwie do swojich.

Ucieraliśmy się w drodze ciągle, ale na granicy Portugalskiej była wielka bitwa z Anglikami i Hiszpanami w samo Boże Narodzenie. Biliśmy się tak, że nam już siły prawie ustawały, aleśmy, Bogu dzięki zwyciężyli. Naszych też dużo w tej bitwie zginęło, mianowicie ułanów, którzy się byli za nadto zapędzili na most, tak iż Hiszpanie na lance ich brali i z mostu w rzekę żywo zrzucali. Więcej jednakowoż zginęło Hiszpanów, a wielką moc narodu nabraliśmy do niewoli, nawet i księży dużo.

Jednemu księdzu zabranemu — pamiętam dobrze — po owej bitwie kluski gotowaliśmy i dawaliśmy, boć to osoba duchowna, ale nie chciał nic jeść, tylko smutny siedział na odwachu. Trzy niedziele chodziliśmy po Portugaliji jużeśmy byli blizko Lizbony. stolicy Portugalskiej, aleśmy dostali rozkaz i wrócili się do Hiszpaniji do Toledo.

Przeszło ośm miesięcy staliśmy w Toledo w kościołach, albo celach klasztornych. Obstąpili nas tu, prawda Anglicy i Hiszpanie i tak do nas bili z armat że ziemia się trzęsła. Puszczali bomby i kule palące się ale to nic nam nie szkodziło, bo miasto było obmurowane murem grubym, kamiennym. Spokojnie więc siedzieliśmy w mieście i w karty grali. Ja sam wygrałem podczas gradu kul armatnich pełne kieszenie i pełen kaszkiet samych talarów pięciofrankowych francuzkich. Ale to tam człowiek o pieniądze nie dbał, bo nigdy nie był pewien życia, a pieniądze jeno ciężyły przy marszu. Najgorzej było, żeśmy wody nie mieli w cytadeli za miastem, w której ja byłem. Trzeba więc było wśród strzałów nieprzejacielskich, albo nocą chodzić po wodę.

Będąc w Toledo, gdzie wiele i wielkich widziałem kościołów, poszedłem raz do kościoła. Wchodzę i oddaję najprzód pokłon Bogu, a potem podnoszę oczy na ludzi, a tu wszystko w czerni. Najsłodsze Imię Jezus, myślę sobie, czy ja tu między potępieńcami? Ale przychodzi do mnie człowiek, — pewnie kościelny — i widząc mnie klęczącego, bierze mnie pod rękę i prowadzi. Jużem myślał, że żywo nie wyjdę na świat, a tu on prowadzi mnie na gradus ołtarza wielkiego i każe uklęknąć obok księdza. Klękam i mówię sobie pobożnie pacierz po polsku, jak mnie matka nauczyła, a oni z księdzem odmawiali sobie pewnie litanią, bo ciągle odpowiadali księdzu tak jakby „Módl się za nami". Skończyli, a mnie znowu bierze pod rękę ów człowiek, odprowadza do drzwi i mówi do mnie: „bono katoliko romano", to jest: dobry katolik rzymski.

Poszedłem jeszcze raz z innymi towarzyszami do tego kościoła. Ale że oni zaczęli rozmawiać i śmiać się, wyszedłem, żeby nie obrażać Boga w kościele, a i Hiszpanie byliby nas mogli za to zabić.

Z Toledo wychodziliśmy ciągle na patrole. Pod Arangoz przetrzepaliśmy mocno Hiszpanów, bo ich tam znowu dużo się na nas zebrało, i wrócilliśmy napowrót do Toledo, gdzie się znowu zebrali na nas, ale my ich niespodzianie napadli i rozegnali.

Niedługo potem dowiadujemy się, że wielka liczba Hiszpanów szykuje się na nas pod Almonaz. Pospieszyliśmy ku nim i nastąpiła zajadła walka. Pod księciem Sułkowskim dwa konie ubito. Nie mogliśmy Hiszpanów ruszyć, ale i oni nas też nie zmogli. Hiszpanie usadowili się w zamku obwarowanym na górze i zaczęli nas z armat ostro prażyć; ustąpiliśmy przeto na prawo, może z ćwierć mili od tej cytadeli, pod miasto Okanią. Na obszernem polu rozłożyliśmy się, a było nas wszystkich podobno do pięćdziesiąt tysięcy chłopa. Hiszpanów zaś miało być jeszcze więcej. Sami bowiem pisali do nas, abyśmy się poddali, bo ich jest siedmiu na nas jednego. My się jednak nie bali. Uderzyliśmy na nich najpierw w kolumnach, ale daremnie, bo mieli dużo konnicy, która nas rozbić chciała. Utworzyliśmy więc trzy czworoboki, to jest każdy pułk stanowił jeden czworogran; z samych Polaków składały się te czworoboki, bo tylko czwarty, siódmy i dziewiąty pułk do nich wchodziły. Czworograny te były w jednej liniji, i to tak byliśmy w nich ustanowieni, że trzy pierwsze rzędy nadstawiały bagnety jedne nad drugiemi, a trzy następne rzędy przez nie strzelały. W środku zaś mieliśmy po trzy armaty, które raz poraz, rozstępując się w rogu czworoboku, wypuszczaliśmy ze środka do dania z nich ognia. Tymczasem inne wojska nasze ucierały się w rozmaity sposób z nieprzyjacielem. Hiszpanie ustawiczny do nas przypuszczali szturm, to znów z armat ognia dawali, ale niezbyt szkodliwie, tak że sądzili, że nas się kule nie chcą imać. Jeden jenerał hiszpański wór pieniędzy włożył w armatę i kazał nim wystrzelić, ale i to im nie pomogło. Poszliśmy wreszcie na bagnety, a nasza tęga artylerya holenderska dała równocześnie ognia z armat i przemogliśmy ich. I to szczęście nasze, bo ledwieśmy zwyciężyli, a tu widzimy ogromną masę ludu wysypującą się z lasu oliwnego, spieszącą na pomoc Hiszpanom. Rozpędziliśmy jednak i tych i pędziliśmy wszystkich aż pod góry Sierra Moreńskie. Stojąc tam dwa tygodnie, przepędziliśmy ich powoli za góry, a sami wróciliśmy do Mansanares.

W Mansanares zebrali nas Polaków do kupy w sześć kompanij, do tego przyłączono ułanów polskich i kirasyjerów i huzarów francuzkich, ogółem ze trzy pułki konnicy. Wzięli bowiem z każdego pułku polskiego po dwie kompanije. Tak oddzieleni od swoich chodziliśmy blizko trzy lata. Każdy batalion miał kompaniją grenadyerów i kompaniją strzelców, czyli woltyżerów, do których ja należałem. Jenerałami naszymi byli: Walans, Żyro, Sul i inni. Osobliwie byliśmy pod komendą marszałka Sobestyjana. Książe Sułkowski i inni polscy jenerałowie zostali przy pułkach w tyle. Z Polaków mieliśmy z sobą najwyżej kapitanów. Kiedy nam szło dobrze, tośmy szli naprzód, a gdy nam było ciężko, tośmy się cofali do swojich.

J. B. Belohradsky & Purer

Interęs Bankowy

376, 378 i 380 Blue Island Ave.

Chicago, Illinois.

Karty okrętowe:

z Poznania do Chicago . . . $ 32,00.
z Berlina do Chicago . . . $ 30,80.
z Hamburga do Nowego Jorku $ 16,00.

z innych miejscowości stósownie do odległości.

Załatwia wszelkie interesa w zakres te wchodzące, jako to **przesyła pieniądze do Europy** przez konekcyje z Bankami tamtejszemi, **taniej i prędzej,** niż pocztą, wprost do domu adresata.

Przyjmuje w zarząd własności miejskie, również sprzedaje takowe tak w mieście jako też i w okolicy.

Głównie zwracamy uwagę na loty w najbliższem sąsiedztwie kościoła polsko-katolickiego w South Chicago, które po nadzwyczaj taniej cenie są do nabycia.

Zabezpiecza od ognia we wszystkich lepszych kompaniach.

Przyjmuje pieniądze **do wypożyczenia** na mortgage, również **wypożycza** pod najtańszemi warunkami.

J. Krajniak

poleca Szanownej Publiczności Polskiej swoje składy obuwia męzkiego, damskiego i dla dzieci.

Róg 2 Ave i Mitchell ul. i 847 Kinnickinik Ave. Milwaukee, Wis.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychedzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb,** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

F. J. Borchard
Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee Wisconsin

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Eider	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.
Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

Z Nowego Jorku:		Z Bremen:
1sza kajuta	$ 100 i 150	$ 120
2go kajuta	$ 60	$ 72
Międzypokład	$ 20	$ 18

Do Bremen i napowrót:
1sza kajuta $ 170 albo $ 185
2ga kajuta $ 100 albo $ 110
Międzypokład $ 38.

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.

Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 465 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Claussenius & Co., jeneralny agent
Nr. 2 S. Clark ul. w Chicago.

Rodacy korzystajcie z czasu!

160 Akrow

najlepszego gruntu w stanach Zjedn.

Za darmo

Agenci te grunta sprzedają od $7 do $20.
Po informacje zgłaszajcie się do
J. PRYŻGINT
114½ Allen Str.
NEW YORK.

Hamburgsko-Amerykańska akcyjna Kompania okrętów parowych.

KAISERLICH DEUTSCHE POST
HAMBURG-AMERIKANISCHE
PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

NEW YORK und HAMBURG

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:
Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.

Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta 65 i 75 dol.,
podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.

Do Paryża 31 dol. i 50 c. tam i napowrót 53.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 18 dol.

Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 38 dolarów.

Zgłaszajcie się do
C. B. Richard & Co.
JENERALNY AGENT
61 Broadway
New York,

gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukee I. WENDZINSKI.

POLSKA APTEKA
w MILWAUKEE WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ciej AVE.
Karól Szarzyński.

W. I. LEWANDOWSKI

otworzył **Salon** przy narożniku Jefferson a pod Nrem 707mym W. 18tej ulicy
w Chicago, Ill.

O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.

regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
wprost
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.

Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.

Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już
1,234,528 ludzi
przez ocean szczęśliwie.

Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:
1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina do Chicago	$	33,30
z Poznania	dto	34,75
z Bydgoszczy	dto	35,05
z Piły	dto	34,60
z Lauenburgu	dto	35,65
z Nowegomiasta	dto	35,80
z Gdańska	dto	35,70
z Koślina	dto	35,05 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.

Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do
A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 465 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Tanio! Bardzo Tanio.
Kto chce kupić tanie i dobre
MEBLE
— niechaj idzie do —
LOUIS WREDEN
661 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILLINOIS.

Wm. EGGERS M. Dr.
484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.
GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4 tej po południu.
W APTECE No. 434 MITCHELL Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
od 11-tej do 12-tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

JÓZEF LIPSKI,
Main str. MANITOWOC, WIS.
(przy kościele śgo Bonifacego)
poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój pierwszorzędny
SALOON
zaopatrzony w dobre piwo, wina i likiery oraz i w smaczną przekąskę.

Jak można robić karmelki?

Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

A. L. Stokes.
Salon Polski i skład wódki
Washington and River Str.
Scranton Pa.
Przy fabryce stalowej.
A. L. STOKES.

Józef Łyczywek,
Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

A. Stolzenberger
Karawaniarz i sprzedawca Trumien.
82 Stanton Street.

Zawiadamia szanownych rodaków że posiada karety pogrzebowe, jako też karawany.

U mnie taniej można dostać *Karet pogrzebowych* niż gdzie indziej. Polecam się łaskawej pamięci polskiej publiczności, która zna mnie już od dawna, a której ja we wszystkiem chcę jak najsumienniej i najtaniej służyć.

BIURO
Rządu Centr. Zw. N. Pol.
znajduje się teraz pod
Nr. 378 Blue Island Ave
Chicago, Ill.
dokąd wszelkie korespondencyje adresować uprasza
J. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

DR. H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI

który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.

Można się z nim widzieć

w aptece No. 482	Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643	4-ta Ave

Milwaukee, Wis.

Jakób Krauter
624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.
poleca swój dobrze zaopatrzony
—::Skład Obuwia::—
tak męzkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

GROCHOWSKI, KILINSKI & ŁYCZYWEK.
739 Milwaukee Ave.
Pomiędzy Noble i Cleaver ulicami.
CHICAGO ILLINOIS,
polecają swój nowo założony
SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH.
Dry Goods Store.
Łaskawym względom Szanownej Publiczności.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

Jan Gurecki
Zegarmistrz Polski,
411 Mitchell ulicy.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój skład
Zegarów ściennych,
Zegarków kieszonkowych,
Łańcuszków, Pierścieni,
Spilek, Guziczków do koszul
w rozmaitej cenie.
Tak samo ma na składzie prawdziwe europejskie
HARMONIKI
w cenie od 4 do 18 dolarów. Naprawia Zegarki i Zegary jak najtaniej a roboty wykonuje skoro i trwale.

J. Czernik
Hotel Kościuszki
11 South Canal Str.
Wilkesbarre, Pa.
naprzeciw dworca New Lehigh Valley
poleca się względom
Szanownej Publiczności Polskiej.

B. Stobiecka.
Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.
Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.
Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi.
Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.
718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

Nowe Ubiory
dla
Mężczyzn i Chłopców
i bardzo stósowne do
Pierwszej
KOMUNII
wszystko w bardzo
wielkim wyborze.

Spodnie do roboty
sprzedajemy bardzo tanio w sławnym składzie
Braci Zimmermann.
Róg Grove ulicy i National Ave.

A co dopiero kapelusze, koszule, krawatki i t. d. to nie ma nigdzie lepszych.

Nasz główny skład znajduje się pod **Nrem 384tym E. Water Str.** pod znakiem **niebieskiej chorągwi.**

Baczność Polacy!
Grocernią moję przeniósłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner
481 Mitchell ulicy.
Donosząc o tem Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy i zapewniam jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.
Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.
Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.
Jakób Kubal.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

HURA! HURA! HURA!
Polacy wyprawili najpiękniejszy obchód
W. Kroeger
ma najpiękniejszy
Skład Pieców
do ogrzewania i gotowania
po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.
Kto potrzebuje
żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do
W. KROEGER,
Narożnik Grove i Walker ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Mlwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
RECEPTA
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
O. Guenderoth.

THE BEST EQUIPPED BY ALL ODDS
RAILROAD IN THE WORLD.
Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

Północno Zachodnie kary z restauracyami
jakich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do
GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. — Jno S. George, Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

PATENTS

MUNN & CO., of the SCIENTIFIC AMERICAN, continue to act as Solicitors for Patents, Caveats, Trade Marks, Copyrights, for the United States, Canada, England, France, Germany, etc. Hand Book about Patents sent free. Thirty-seven years' experience. Patents obtained through MUNN & CO. are noticed in the SCIENTIFIC AMERICAN, the largest, best, and most widely circulated scientific paper. $3.20 a year. Weekly. Splendid engravings and interesting information. Specimen copy of the Scientific American sent free. Address MUNN & CO., SCIENTIFIC AMERICAN Office, 261 Broadway, New York.

Stillingia Extract

najtańszy i najskuteczniejszy środek wzmacniający nerwy i przeczyszczający krew, sporządzony z dwóch lekarskich roślin, z Stillingia silvatica i Erotroxylon Peruvianum, jest bardzo pomocnym w niestrawności, w cierpieniach wątroby, w żółtaczce, w krwiotokach, w nerwowym bólu głowy, w reumatyzmach, w wodnej puchlinie i w wielu innych słabościach, jest do nabycia w aptece
Oskara Guenderotha
434 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.

Dr. CLARKE

Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy | Rok założenia **1851** Chicago, Ill. | 186 South Clark ul.

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr. Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posela się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo.

Bióro i pokój rewizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posela się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:
F. D. Clarke, D. M.
186 South Clark Str. Chicago, Illinois.
Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Paul Soboleski,
Notaryusz publiczny
Wyrabia prawne dokumenta i przewodniczy w prawach sądowych.
66 W. Randolph str., Chicago Ill.

POLECAM SZANOWNYM RODAKOM
Salon mój i dobre trunki, extra Bawarskie piwo, Likiery, Cigary i
BILARD.
zarazem Sale do Posiedzeń, Wesół i rozmaitych zabaw wieczornych.
193 2ga Ave pom. Ave A & B. New Jork.
Jan Patrzykowski właściciel.

Gospodyni Domu.

Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamężnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do
The Housewife, Rochester N. Y.

Maryjanna Nyka
523 Maple ul.
Milwaukee Wisconsin
poleca się jako
Akuszerka Polska
z pomocą w chorobie niewiast a szczególnie dzieci.

K. ADAMCZEWSKI
Krawiec męzki
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.

Donoszę moim szanownym odbiorcom, iż z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na
Ubiory Męzkie
pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnali spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

I. ZENZER
poleca swój
Skład Trunków
Pool i Lunch Room
197 Forsyth Str.
Bet. Stanton and Houston Str., New York
przy polskim kościele.

DRUGA EDYCYA.

„Poets and Poetry of Poland" poprawiona, z dodatkiem portretów Brodzińskiego, Garczyńskiego i Witwickiego.
Cena dla Polaków zniżona,

w płótnie teraz	$2.50	dawniej	$3.50
morocco wyzłacane	3.75	, ,	5.00

Adres: **Paul Soboleski**
66 W. Randolph Str. Chicago Ill.

Lekarz Niewieści.

Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.
F. A. Górski.

Piwowarnia
A. GETTELMANA
w Dolinie Menomonee.
Ofis północny przy **14** i **Prairie ulicy.**
Ofis południowy róg **5 Ave** i **Walker ul.**
Poleca się Polskiej Publiczności.
Piwa dobre, trwałe i smaczne, skora usługa.

WISCONSIN CENTRAL LINE

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, a który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.

	Odch.	Przych.
Through Express	*12.30 rano	‡2.10 rano
Dzienny Express	*7.30 rano	*7.35 wieczór
Pocztowy pospieszny	*3.00 po obj.	*11.05 przed ob
Accommodation	*3.30 rano	*5.30 wieczór
,	†8.30 wieczór	‡4.25 rano.

*Wyjąwszy w Niedzielę. †Wyjąwszy w Sobotę. ‡ Wyjąwszy w Poniedziałek.

NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym i CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager. — **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

18 $ 18
tylko osiemnaście dolarów
kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Wendziński.
465 Mitchell ul.
Milwaukee, Wisconsin.